Nr. 7-8. — Lipiec-Sierpień 1931. — Opłata ryczałtowa.

SZKOŁA CHRYSTUSOWA



Treść:

Za pozwoleniem Władz duchownych.

Redaktor: *O. Dr. Andrzej Marja Gmurowski.*
Lwów, OO. Dominikanie.

Przedpłata roczna 4 zł., w Ameryce 1 dol. Przedpłata półroczna 2 zł. Zeszyt pojedynczy 40 gr.
P. K. O. 154.535 (Wydawnictwo OO. Dominikanów)

SZKOŁA CHRYSTUSOWA

III

1931

ROCZNIK II. TOM III.

SZKOŁA CHRYSTUSOWA

Czasopismo
poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego.



Lwów 1931

WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW

ZA POZWOLENIEM WŁADZ DUCHOWNYCH.

Tłoczono w Drukarni Dominikańskiej, Lwów, pl. Dominikański 2

Nr. 7-8. Lipiec-Sierpień 1931.

Szkoła Chrystusowa

Miesięcznik

PO ODZYSKANIU PSAŁTERZA FLORJANSKIEGO.

Przywiezienie do Polski tego drogocennego skarbu naszej kultury przypomina nam fakt, że psałterz w XIV. w. także u nas był książką do modlenia. Nasuwa to odrazu szereg zagadnień, które dzisiaj, wobec budzącego się ruchu liturgicznego, nawołującego do posługiwania się tekstami liturgicznemi, nabierają znaczenia aktualnego. Pomijając inne z pośród nich, godzi się zastanowić nad pytaniem, jakie wartości psalmów — z nich przecież utkana jest po większej części liturgja — może wysunąć na czoło ten, kto sprzyja owemu nawoływaniu, byśmy nasze życie modlitwy znowu w większej mierze oparli na nieśmiertelnych *cantica Sion.*

Innemi słowy, nasze zagadnienie można wyrazić w ten sposób: Co sprawia, że psalmy na każdego, kto jeszcze nie zobojętniał dla świata wartości religijnych, wywierają taki nieprzeparty urok? Jak się nazywa tajemnica, która sprawia, że się także na psalmach sprawdzają niezrównanie piękne i prawdziwe słowa nadreńskiej poetki Luizy

Hensel, która o Piśmie św. napisała te oto słowa:

Immer muss ich wieder lesen
In dem alten heil'gen Buch?...

Tak jest: kto jeszcze nie popsuł sobie gustu w rzeczach religijnych, ten musi „wciąż na nowo czytać w starej, świętej księdze tej“. Choć zmieniają się „nastroje“, choć ulegają przewarstwowieniu *pokłady psychiczne* człowieka współczesnego, choć dzisiaj jest on inaczej nastawiony na treść i formę przeżyć wewnętrznych, choć psalmy pochodzą ze środowiska tak bardzo odległego zarówno czasem jak i przestrzenią, i choć ich tekst uległ z biegiem czasu zniekształceniu, a ich zrozumienie i pojmowanie także przeszło niejedną ewolucję, — mimo to wszystko wabią one i nęcą swoją jakąś przedziwną krasą i czarem, którego potędze ulegają dziś coraz to liczniejsze dusze.

Warto w tej mierze przytoczyć słowa jednego z najnowszych komentatorów psałterza (Dr. Norberta Petersà z r. 1930): „Część pieśni objętych księgą psalmów — są jego słowa — to poematy dydaktyczne, ale wszystkie psalmy uczą modlić się. Na rzecz żywej pobożności serca, formalizm zachowywania przepisów Zakonu ustępuje tutaj na dalszy plan. Stąd psałterz słusznie nazwano sercem Biblji. W modlitwie bowiem uwydatnia się religja, która w modlitwie znajduje swój ośrodek i z modlitwy czerpie wszystką siłę. W psalmach przed duszą staje w żywem urzeczywistnieniu przewodnia myśl proroków o zjednoczeniu człowieka z Bogiem i upodobnieniu się człowieka

do Boga. Psałterz, to księga, w której rozlega się płacz pokutnika nad niedolą grzechową obok radosnych okrzyków serca, które doznało szczęścia odpuszczenia grzechów; w księdze tej zawarte są tęsknoty za Bogiem obok wyrazów radości i szczęścia z posiadania Boga, dowody najżywszej wiary w jego opatrzność i objawy niezniszczalnej ufności w jego dobroć. Dlatego psałterz jest najczystszem zwierciadłem religijności najlepszych dusz Starego Testamentu. A jak przedtem, tak i teraz jeszcze wersety tych czcigodnych wiekiem pieśni pukają do najbardziej ukrytych bram duszy ludzkiej, za któremi leżą owe głębiny ciche, w których Bóg chce mieszkać. I sprawiają te pieśni, że człowiekiem wstrząsają zbawienne dreszcze na myśl o wieczności, tak, że wszędzie, gdzie się czyto rozlegają pienia psalmodji, czy też tylko słychać cichy modlitewny szept psalmów, płynie przez świat żywy strumień modlitwy, który użyźnia ziemię, a krzepi serca człowiecze. Jeżeli chodzi o to, żeby znaleźć wyraz wzniosły, głęboki i wszechstronny dla religijnego stosunku przez modlitwę z niewidzialnym Stwórcą, Odkupicielem i ostatecznym celem człowieka, to nigdy i nigdzie nie został stworzony ten wyraz taki, jaki posiadamy w psalmach. Do niezliczonych serc ludzkich od wielu, wielu wieków z psalmów spływała światłość z nieba, i siła boska do życia w Bogu, pociecha i pokrzepiennie w cierpieniu. Gdy pod ciężarem grzechu i przewinienia, pod wpływem bojaźni i utrapienia krew szybciej krążyła w żyłach, gdy wdzięczność i radość po u-

zyskanym ratunku wprawiały w szybsze bicie wszystkie pulsa, wówczas co było najlepszego u ludu Bożego, w tych świętych pieśniach, owianych Duchem Bożym, z niewymownem wzdychaniem wołało do Boga Ojców, i wznosiło okrzyki wdzięcznej radości do Boga, który zsyłał ratunek. To też psalmy, które oni wyśpiewali, nigdy nie stracą na sile, bo są tak szczere i gorące swoją religijnością, a tak przejmujące dzięki swej bezpośredniości. Psalmy posiadają wartości wiekuiste, mimo że noszą narodową szatę Izraela.

Słowami tych pieśni jako dziecko swego narodu Jezus wyśpiewywał swoją duszę Ojcu niebieskiemu, dając nam także w tym przykład. A kiedy milczał jeszcze słowa psalmu wydobywały się z zastygających ust. Jak dalece zaś Apostołowie i uczniowie Pańscy żyli i modlili się w duchu tych pieśni, dowodem częste posługiwanie się psalmami przez świętych autorów Nowego Testamentu. Czterdzieści psalmów jest przez nich zacytowanych, aluzyj zaś do psalmów jest tyle, że spis miejsc, które je wyliczają, zajmuje ponad dziesięć stronnic w drukowanych zbiorach *paraleli.* Nic dziwnego, że młody Kościół psalmy jako wzory modlitwy przyjął wręcz ze żydostwa. Tym sposobem te pieśni izraelsko-żydowskie w Kościele okresu patrystycznego stały się pieśniami chrześcijańskiemi, a nawet pieśniami ludu, który lubił nucić je nawet przy pracy codziennej. Główne jednak zastosowanie znalazły psalmy w nabożeństwie kościelnem przy sprawowaniu Sakramentów i sakramentaljów. Nasza liturgja całą swoją

dojmującą moc zawdzięcza temu, że się składa przeważnie z psalmów. Psalmy były pulsem Kościoła Starego Testamentu, i są nim także w Kościele Nowego Przymierza. Świątynia na Syjonie legła w gruzach. Ale Bóg Izraela zbudował sobie Syjon nowy. I w jego rozległych przybytkach nadal brzmią dźwięki dawnych świętych pieśni z dawną siłą w czasie Ofiary eucharystycznej, w modlitwach i pieniach codziennych pacierzy kanonicznych, i gdzie jeno kapłańskie ręce wznoszą się do Boga odwiecznego, a oczy są utkwione w mszał, brewjarz lub rytuał.

Dzięki temu właśnie z psalmów spływa na świat i do dusz dzieci Bożych owa ufność pełna wiary, która zwycięża świat, ufność w Ojca wszechmogącego i najmędrszego, pełnego dobroci i statecznego w słowie, Ojca, którego dłoń dziecko czuje na głowie swojej. A razem z tą ufnością serca napełniają się pokojem, którego świat dać nie może. Wogóle myśl o Bogu nigdy w praktyce nie okazuje takiej żywotności jak w tej ufności w Panu, zawsze blisko jest, zawsze gotów pomagać każdemu, kto się do niego ucieka i jego wzywa na pomoc".

Przytoczony tu osąd psałterza ze stanowiska wartości jego religijnych jest tem bardziej cenny, że pochodzi od teologa, znanego z bardzo trzeźwego nastawienia do Starego Testamentu. A jednak znalazł on tak gorące słowa dla psalmów, i co ważniejsza, położył nacisk na to ich znamię, które jest najbardziej charakterystyczne. Albowiem należy powiedzieć, że w psalmach, jak

rzadko gdzie, znajduje niezrównany wyraz żywiołowa tęsknota człowieka za Bogiem. Tej właściwości zawdzięczają psalmy swoją bezprzykładną *siłę uderzenia.*

Przebiegnijmy pod tym kątem widzenia te nieśmiertelne wylewy duszy, spragnionej bezpośredniego kontaktu z Bogiem i wskażmy palcem najważniejsze w tej mierze miejsca.

Dusza, świadoma, że jest Bóg nad nią, wobec tego faktu przybiera przedewszystkiem postawę czci, połączonej z lękiem przed tem, co się wyraża w słowie *numen,* oraz świadomością własnej niemocy.

Pierwszym zaś wnioskiem z tej postawy jest — milczenie wobec niepojętego Boga, którego najwłaściwiej czci ten, kto wobec niego milczy: „Tobie, o Boże, przystoi milczenie jako pieśń pochwalna“[1]) (Ps. 64, 2). Psalmistę w obecności Boga przebiega święty dreszcz, bo jest on przejęty uczuciem, wyrażonem tak zwięźle i pięknie w psalmie ósmym słowami: „Czemże jest człowiek?“ A na tem usposobieniu względem Boga zasadza się religijność, polega pobożność. Ta przejawia się przedewszystkiem w adoracji: „Pójdźcież, upadnijmy, a pokłońmy się przed Panem, bo on stworzył nas, bo on jest Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i owieczkami w ręku jego“ (94, 6-7). Głównym owocem tego stosunku czci adoracyjnej jest bezwzględne oddanie się Bogu: „Tylko Bogu (w cichości) oddana jest dusza moja“ (61, 2-6). Dlatego psal-

1) Tak według tekstu hebrajskiego i przekładu św. Hieronima z tekstu hebrajskiego.

mista jest także pokorny, gdy się modli: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz imieniowi twemu daj chwałę“ (113, 9).

Ale dla psalmisty Bóg jest nietylko bytem absolutnym, który włada światem i losami ludzkiemi, lecz także prawdziwym Emmanuelem, „Bogiem z nami“. Z tego przeświadczenia płynie u psalmisty bezwzględne zaufanie Bogu, którego nazywa on swoją opoką, tarczą, mieczem, wieżą obronną, światłością, życiem, pasterzem. W Bogu swoim przesadza on mury; nie lęka się kroci ludu, lecz kładzie się spokojnie do snu i śpi twardo, bo Pan ochrania go. Choćby go nawet opuścił ojciec i matka, to Pan przygarnie go. Co więcej: mimo, iż nieraz doznaje on takich przeżyć, że zdaje się mu, jakoby Bóg oddalił się od niego, przecież wierzy on, że Bóg jest przy nim, więc tylko w nim pokłada nadzieję. Wspaniałe „In te, Domine, speravi, non confundar in aeternum“, która jak triumfalny okrzyk zwycięski rozlega się na zakończenie naszego „Te Deum laudamus“, jest wyjęte — z psalmów (30, i 70, 1).

Nad wszystkiem jednak unosi się złota zorza miłości ku Bogu: „Miłuję cię, Panie, mocy moja“. — „Miłujcie Pana wszyscy święci jego“. Ta miłość wznosi się wręcz na szczyty przeżycia religijnego, do posiadania Boga, do zjednoczenia się z nim, tak, że wolno mówić formalnie o mistyce psalmów: „Skosztujcie, a obaczcie, iż dobry jest Pan“. — „Synowie ludzcy bezpieczni pod osłoną skrzydeł twoich upajają się hojnością domu twego, potokiem rozkoszy twojej napawasz ich,

bo u ciebie jest zdrój życia, a w światłości twojej ujrzymy światłość. Psalmista, mając Boga, jest syty „jak dziecko, odstawione od piersi matczynej“ (130, 2). Ta mistyka psalmów nigdy nie rozpływa się ani w panteistyczny monizm, ani w pietystyczny kwietyzm; nie jest ona też żadną magją, w którejby człowiek albo sam ginął pod brzemieniem bóstwa, albo to bóstwo chciał poddać sobie. Mistyka ta nie zna również żadnego dionizyjskiego orgiazmu, choć psalmiści gotowi są poświęcić się Bogu z całym entuzjazmem, ale nie po to, żeby zatracić swoją jaźń, lecz po to, żeby ją doprowadzać do coraz piękniejszego rozwoju.

Owocem takiej postawy duchowej w psalmach jest przecudna koncentracja całego człowieka. Psalmista wszystko odnosi do Boga; wszystkie myśli i uczucia zmierzają do jednego ogniska, którym jest Bóg, a także świat zewnętrzny i dzieje ludzkości sprowadzają się do wielkiej jedności, są wielką syntezą, religijnym monizmem. W praktyce oznacza to ustawiczne życie w obecności Bożej, ten ideał wielkiej działalności religijnej, a w następstwie stateczność w służbie Bożej i wytrwanie w niej aż do końca.

W najogólniejszych tych zarysach stoi przed nami dusza psalmisty, dusza nawskroś religijna z Boga zrodzona i w Bogu ukryta. Bóg dla niej jest źródłem i morzem zarazem, Bóg sprawcą pobożności i oparciem dla niej, tak, że całe życie jest symbolem tego, co boskie. Bóg jest dla niej największym walorem i najwyższem dobrem, jego

wola jej najświętszą świętością. Jest to pobożność naprawdę uduchowniona, mimo zaznaczającej się tu i ówdzie idei odpłaty, bo ta odpłata nie jest uzasadnieniem pobożności, lecz jedynie jej potwierdzeniem.

Psalmista cieszy się Bogiem, pała gorliwością o chwałę jego, chciałby, żeby cały świat wielbił jego imię, żeby pagórki skakały z radości, a drzewa żeby w dłonie klaskały z podziwu jak wielki i dobry jest Pan. Psalmista na swego Boga nie pozwoliłby rzucić najlżejszego cienia, w jego obronie gotów się zdobyć na cuda waleczności. A choć życie także i psalmisty nie oszczędza, lecz zadaje mu ciężkie zaiste zagadki, to on jednak powtarza w rzewnem dziecięcem poddaniu się:

Panie, nie wynosi się serce moje, I nie patrzą hardo moje oczy;

Nie kuszę się o rzeczy wielkie; ani o rzeczy dziwne, wyższe nade mnie.

Zaiste, trzymam ja nisko o sobie, I nie podnoszę się w pychę.

Jak dziecko odstawione u swej matki, Tak zapłata w duszy mojej.

Niechajże Izrael ma nadzieję w Panu, Odtąd i na wieki!

Jest to jakby antycypowane „malgré tout!“ niezłomnych rycerzy chrześcijańskich, którzy szli w bój życiowy, nieraz napozór taki beznadziejny, a jednak ostatecznie bogaty w owoce na ten żywot doczesny i na ów wieczny.

To też, dopóki świat miał duszę spokrewnioną

z duszą psalmisty, nieśmiertelnych tych pieśni używał on chętnie jako swoich, żeby się niemi krzepić, karmić, żywić, podnosić, wzbogacać i uszczęśliwiać. A gdy dzisiaj rozbudzony ruch liturgiczny między innemi swojemi zamierzeniami dąży także do tego, żeby psalmy stały się na nowo książką do nabożeństwa dla wszystkich, to należy mu to poczytać za zasługę, bo owoce tych usiłowań mogą być tylko dobre.

Oczywiście — jak już zaznaczyłem na początku — trzeba wśród tych usiłowań liczyć się z faktem, że współczesna *psyche* ma inne odczucie formy aniżeli dawniej i że już nie jest taka niezłożona i naiwna, iżby się zdołała uporać z niewątpliwemi trudnościami, które płyną z indywidualnych właściwości psalmów jako utworów literackich, a także jako utworów, acz natchnionych od Ducha św., jednak przecież powstałych na gruncie Starego Testamentu. Jednak trudności tu nie są niepokonalne, byle się zabrano mądrze i roztropnie do pracy nad przystosowaniem psalmów do dzisiejszego człowieka, albo może lepiej: do oswojenia także dzisiejszego człowieka z psałterzem. Ale to już do innego należy działu.

Kraków. *Ks. Jan Korzonkiewicz.*

* * *

NAUKA ŚW. TOMASZA O MIŁOSIERDZIU CHRZEŚCIJAŃSKIEM.

Wstęp.

Faktem niewątpliwym jest, że umysłowość i kultura współczesnej ludzkości podlega silnemu wpływowi starożytności klasycznej. Poza genjalnymi myślicielami i poetami greckimi, potęga i wielkość Romy Scipionów, Cezarów, Tyberjuszów i Augustynów stanowi dzisiaj jeszcze przedmiot zachwytu i podziwu dla licznych nowoczesnych ludzi, którzy w potężnej i umiejętnej administracji, w mądrem i zrównoważonem prawodawstwie, w olbrzymiej pracy kulturalnej i budowniczej, w spiżowej, pełnej męskiego hartu i miłości ojczyzny potędze legjonów Rzymu cesarzy, widzą jakoby pierwowzór doskonałej i nowoczesnej myśli państwowej[1]).

Zaiste, przyznać to trzeba, potężna i wielka starożytna *Roma* podbiła sobie prawie świat cały naówczas znany.

Zawładnęła ona nawet zdobyczami kultury starożytnej Hellady oraz cudami i potęgą wielkich narodów Wschodu spajając wszystko w jedno, różnorodne a uporządkowane, różnobarwne a zręcznie i energicznie administrowane, ciągle zaatakowane tak intrygami wewnętrznemi jak wojnami wewnętrznemi — a zawsze nietylko urato-

1) Świadkiem tego są liczne mowy Benita Mussolliniego oraz pewne zabarwienie, którego nabrała ideologja faszyzmu włoskiego.

wane, ale nadto bezustannie rozszerzające się, chwała i potęga Matki — Romy.

Jednej jednak rzeczy, napozór drobnej, ukrywającej się, zaniedbanej i pogardzonej, nie dała rady ani spekulacja genjalnych mędrców słonecznej Hellady ani genjusz myśli praktycznej, ni wielkie Imperjum, którego myślą naczelną była żelazne prawodawstwo, ni przebiegła rutyna administracyjna potężnych Rzymian — a tą rzeczą był biedny.

Problem ubóstwa zignorowany przez społeczeństwa starożytności pogańskiej, nabierał szczególnej aktualności za czasów cesarzy rzymskich. To też temat rozmowy znajdujący się w Petronjuszowej Uczcie Trymalchjona i streszczający się w pytaniu: „Quid est pauper"[2]), stanowi tylko zewnętrzny objaw tak żywotności tego zagadnienia jak niedołęstwa odpowiedzi, jaką myśl i życie starożytności pogańskiej na to niepokojące pytanie dały.

Miłosierdzie chrześcijańskie.

Tymczasem na kilka lat przed napisaniem dzieła Petronjusza, Słowo wcielone, Chrystus Zbawiciel był wypowiedział w kazaniu na górze te słowa na wieki pamiętne: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mat. 5, 7) i „Bądźcie tedy miłosierni, jako i Ojciec Wasz miłosierny jest" (Łuk. 6, 36. Por. tamże 14, 13-14). Mało kto w ówczesnym świecie rzymskim znał treść i doniosłość tej nauki, którą z nieba Syn

2) Por. K. Morawski, Rzym str. 114, Kraków 1921.

Boży nam przyniósł, mimo że apostoł narodów nie ustawał w głoszeniu jej chrześcijanom tak żydowskiego jak pogańskiego pochodzenia[3]), a sam zbierał jałmużnę na rzecz ciężko doświadczonego Kościoła w Jerozolimie (I. Kor. 16, 1-4).

Nieznanem było nawet ówczesnym panom świata, że za czasów Mojżesza, Bóg i Pan wszechrzeczy był nałożył wybranemu ludowi swemu wyraźny obowiązek miłosierdzia: „Sześć lat uprawiał będziesz rolę Twoją i zbierał będziesz jej plony. W siódmym zaś roku opuścisz ją i odłogiem ją zostawisz, aby jedli z niej ubodzy Twego ludu... w ten sam sposób postępował będziesz i w winnicy i w gaju oliwnym Twoim" (Ex. 23, 10-11; cf. Deut. 15, 11).

Tradycja miłosierdzia chrześcijańskiego pozostała żywą poprzez wieki istnienia Kościoła katolickiego. Świadkiem tego jest między innemi nauka św. Bazylego o potrzebie i obowiązku jałmużny[4]), pierwszorzędnym dowodem tego jest również teologja Doktora Anielskiego o cnocie miłosierdzia, która stanowi jeden z najpiękniejszych traktatów moralnych pióra księcia scholastyki. Świadkiem tego jest przedewszystkiem też osobistość i działalność św. Wincentego à

---

3) List do Żydów 8, 16: „Nie zapominajcie o dobroczynności i wspólnem pomaganiu sobie, albowiem takiemi ofiarami zbieramy zasługi przed Bogiem".

List do Kolosan 3, 12: „Przyobleczcie się, jako wybrańcy Boga, jako świątobliwi i umiłowanni, w usposobieniu miłosierdzia"...

4) Por. Ks. Leon Andrzejewski, Własność prywatna i jej ograniczenie według św. Bazylego (Ateneum kapłańskie, grudzień 1930, str. 433 — 453).

Paulo (1576-1660), który nietyle teologicznie, ile praktycznie zastosował i zorganizował czyny i dzieła nadprzyrodzone, płynące z cnoty miłosierdzia chrześcijańskiego. Duch jego żyje tak w Stowarzyszeniach Pań miłosierdzia jak w Konferencjach Panów założonych w r. 1833 w Paryżu przez ś. p. profesora Fryderyka Ozanama. Dzisiejsze zaś czasy, pełne doniosłych zagadnień życia katolickiego tak indywidualnego jak społecznego, domagają się ze szczególną natarczywością zgłębienia istoty i zadania miłosierdzia chrześcijańskiego. Stąd też nie od rzeczy będzie w krótkich słowach zwrócić uwagę na naukę św. Tomasza o tej cnocie.

Miłosierdzie ludzkie, istota i zasady miłosierdzia chrześcijańskiego.

1) Pojęcie miłosierdzia. Kiedy nazywamy w życiu potocznem człowieka miłosiernym? Św. Tomasz odpowiada, że czynimy to wtenczas, kiedy ktoś posiada serce litościwe a lituje się dlatego, ponieważ dotknął go smutek z nędzy bliźniego tak jakoby to była własna jego bieda[5]).

Stąd też do pojęcia miłosierdzia naszego należy doznawanie pewnego smutku, który dotyczy nędzy bliźnich naszych.

Smutek jako taki zaś może oznaczać albo ruch władz pożądawczych zmysłowych albo też poruszenie władz umysłowych, mianowicie pewne niezadowolenie ze zła, które cierpi bliźni nasz.

---

5) 1 q. 21 a. 3. Cf. 2-2, q. 30 a, 1 c.

Pierwsze poruszenie, jako czysto zmysłowe, nie wchodzi bezpośrednio w skład cnoty miłosierdzia, natomiast drugi ruch, umysłowy, o ile jest stały i utrwalony, stanowi cnotę miłosierdzia, gdyż może być uporządkowany na podstawie poprawnego rozumu i, jako taki, ze swej strony uporządkować poruszenia władz niższych, zmysłowych[6]).

Cechą charakterystyczną cnoty miłosierdzia jest ta okoliczność, że odnosi się ona do innych ludzi (ad alterum) do tego stopnia, że nikt we właściwem tego słowa znaczeniu nie może być miłosierny sam wobec siebie[7]).

Powtóre, miłosierdzie może odnosić się tylko do stworzeń rozumnych, gdyż tylko one mogą być nędzne czyli nieszczęśliwe. Nędza bowiem sprzeciwia się szczęściu, a tylko stworzenia obdarzone rozumem są stworzone do szczęścia osobistego[8]).

Z powyższych znamion charakterystycznych dla cnoty miłosierdzia uwydatnia się dobitnie bliskie pokrewieństwo, które zachodzi między nią a sprawiedliwością, gdyż sprawiedliwość również odnosi się do innych i może obejmować tylko stosunki między stworzeniami rozumnemi. To też miłosierdzie nigdy nie znosi ni nadwyręża sprawiedliwości. Sięga ono jednak dalej niż sprawiedliwość, gdyż nie ogranicza się na podaniu bliźniemu tego, do czego tenże posiada tytuł prawny, lecz obejmuje jakiekolwiekbądź braki w bliźnim zachodzące. Stąd też nazywa św. Tomasz miłosierdzie w

6) S. Theol. 2-2 q. 30 a. 3.

7) 2-2 q. 30 a. 1 ad 2.

8) 1 q. 21 a. 4 c. Cf. 2-2 q. 30 a. 1 c.

sposób bardzo trafny, „pewnego rodzaju pełnością sprawiedliwości“[9]).

Z powyższych cech charakterystycznych wspólnych miłosierdziu i sprawiedliwości wynika jasno, że zarówno, jak sprawiedliwość, tak i miłosierdzie stanowi jeden z najważniejszych środków chrześcijańskiego życia społecznego.

2) Zasady miłosierdzia. Aby poznać jak najlepiej istotę cnoty miłosierdzia, trzeba przypatrzyć się tak zasadom i podstawie jej, jak skutkom tego stałego usposobienia duszy, które zwiemy miłosierdziem.

Na zasadę miłosierdzia składają się czynniki tak przedmiotu, do którego się one odnoszą, jak podmiotu, w którym urzeczywistnia się ta cnota.

Co nasamprzód dotyczy *przedmiotu,* wypada wskazać na to, że uzasadnieniem tak usposobienia jak czynności miłosierdzia jest nędza i nieszczęście bliźniego.

W sposób bezpośredni miłosierdzie budzi się wtenczas, kiedy człowiek spostrzega pewne znaki zewnętrzne, które zdradzają przytomność nędzy i nieszczęścia[10]). Mogą to być głos, postawa i widok nędzarza i biednego, mogą się składać na nie także słowa przez niego wypowiedziane, opowiadanie i uobecnienie duchowe przejść, boleści, nieszczęść i zawodów życiowych, których bliźni nasz doświadczył.

W sposób jednak fundamentalny i zasadniczy

9) 1 q. 21 a. 3 ad 2.
10) 2-2 q. 30 a. 1 ad 3.

pobudza do miłosierdzia sama bezpośrednia nędza *bliźniego* naszego. Cóż to jest nędza czyli nieszczęście?

Nędza, mówi Doktór Anielski[11]), sprzeciwia się szczęściu. Do pojęcia szczęścia zaś należy, aby jestestwo rozumne osiągnęło to, czego chce czyli czego żąda. Nieszczęście czyli nędza zaś polega na tem, że stworzenie rozumne doznaje takich rzeczy czyli cierpi to, czego nie chce czyli czego zgoła nie pożąda.

W sposób trojaki pożądanie człowieka może odnosić się do przedmiotów; nasamprzód może człowiek dążyć do pewnego dobra (n. p. bytu, życia) na podstawie pożądania naturalnego, niezależnego ani od wyboru, ani od wolnej woli jego. Pozatem możemy pożądać pewnego dobra, po zastanowieniu się nad niem i na podstawie wolnego wyboru. Tak n. p. postępujemy, kiedy dążymy do pewnego celu (n. p. zdrowia) za pomocą uporządkowanych środków na podstawie zgóry ułożonego planu.

Wreszcie człowiek może chcieć pewne dobro przez to, że pożąda jego przyczynę, z której ów skutek naturalnie wypływa; oczywista bowiem, że ten, który pożąda lub używa lekarstwa, chce i dąży temsamem do zdrowia.

Nieszczęście zaś czyli nędza, która nas pobudza do miłosierdzia, jest to w ogólności cierpienie czyli doznanie tego, do czego człowiek nie dąży, czego nie pożąda i zgoła nie chce. Zawiera

11) 2-2 q. 30 a. 1 c.

ona w sobie przeciwieństwo wszystkich trzech rodzajów dążenia naszego.

To też naprzód pobudza do miłosierdzia nieprzytomność tych rzeczy, których człowiek potrzebuje do zaspokojenia swoich dążności naturalnych jak n. p. brak żywności, warunków życia i środków postępu do doskonałości. W większej jednak mierze budzą odruch i usposobienie miłosierdzia niepowodzenia życiowe, nieszczęścia w pracy, w przedsiębiorstwie, w ratowaniu zdrowia, zachodząc tam, gdzie człowiek świadomie i w sposób wolny dążył w pewnych sprawach albo dziedzinach do jakiegoś celu i spodziewał się dobrego i doskonałego wyniku.

Pobudkami miłosierdzia wreszcie w najwyższym stopniu są te nieszczęścia, które sprzeciwiają się całemu kierunkowi i stałemu usposobieniu naszej woli. Zdarza się to wtenczas, kiedy dążyliśmy zasadniczo i szczerze do dobrych celów, stosując i używając zawsze dobrych przyczyn i środków — a mimo to z tych przyczyn dojrzewają skutki złe, niezależne od intencji, od woli i pracy naszej.

Jest to najsroższy dla nas rodzaj cierpienia i nieszczęścia. To też te przejścia i zawody pobudzają nas do większego miłosierdzia wobec ludzi prawych i dobrych, którzy bywają nieraz prześladowani, gnębieni a skutki ich pracy życiowej obrócone na złe i przewrotne cele. Z powyższych wywodów możemy wnioskować, iż do pojęcia miłosierdzia ludzkiego należy to przekonanie, że bliźni cierpi w sposób niezawiniony

i niezasłużony, mówiąc oczywiście po ludzku[12]).

Wszakże i takie nieszczęścia, mianowicie nędza ludzi sprawiedliwych i dobrych, jak wszystkie niedostatki, mają swoje miejsce w przemądrym planie Bożym. Pan Bóg je dopuszcza, ażeby nas oderwać od nadmiernego i nieuporządkowanego używania dóbr doczesnych, powtóre aby nas oczyścić przez pokutę od grzechu i od kary za przewinienia, aby wreszcie zbliżyć nas i przywiązać do Siebie, Celu ostatecznego i wiecznej szczęśliwości naszej[13]).

Z powyższych rozważań wynika, że nędza i nieszczęście wszelakiego rodzaju może stanowić, w mniejszym lub większym stopniu, pobudkę przedmiotową usposobienia i aktów miłosierdzia, którego błogosławiony wpływ może sięgać tak daleko, jak szeroko roztacza się otchłań braków, boleści, nędzy i nieszczęścia stworzeń rozumnych.

Ze strony *podmiotu* czyli jestestwa miłosiernego, cnota ta posiada również swoją zasadę, z której wywodzi się tak usposobienie jak działalność zwana miłosierdziem.

Źródłem miłosierdzia jest, jak zaznaczył jasno św. Tomasz z Akwinu, doskonałość dobroci danego jestestwa, gdyż tylko dobroć doskonała potrafi usunąć braki i nędzę[14]). Pozatem podkreślić wypada, że miłość stanowi źródło i zasadę smutku, który dotyczy przeszkód, co przeciwstawiają się osiągnięciu dobra ukochanego. Miłosier-

12) S. Theol. 2-2 q. 30 a. 3 ad 2.
13) S. Theol. 1 q. 21 a. 4 ad 3.
14) S. Theol. 1 q. 21 a. 3 c.

dzie zaś jest jednym z gatunków smutku i jako taki wywodzi się również z miłości[15]).

Przypatrzmy się nieco bliżej rozwojowi cnoty zwanej miłosierdziem.

Usposobienie miłosierdzia rodzi się wtenczas, kiedy człowiek zasmucony jest nieszczęściem bliźniego. Smutek ten zaś powstaje w duszy człowieka dlatego, że tenże uważa nędzę bliźniego poniekąd za swoje własne nieszczęście, czyli utożsamia w pewien sposób bliźniego ze sobą samym. Ta tożsamość duchowa zaś może dojść do skutku na dwóch drogach.

Nasamprzód może ona uskutecznić się na podstawie miłości, gdyż miłość prowadzi do utożsamienia duchowo-afektywnego kochanego z kochającym, a zatem również nieszczęścia umiłowanego z nieszczęściem miłującego[16]).

Powtóre łączność duchowa bliźniego i nędzy jego z naszą osobistością i nędzą może uskutecznić się na podstawie pewnego rzeczywistego związku, który zachodzi między jego a naszem nieszczęściem; zdarza się to n. p. wtenczas, kiedy nieszczęście bliźniego może się rozszerzyć na nas samych czyli kiedy my sami dostać się możemy w podobne położenie. Stąd też osoby zagrożone katastrofami, jak też ludzie światli i doświadczeni lub wreszcie jednostki bojaźliwe, mają więcej zrozumienia dla miłosierdzia i chętniej je

---

15) Contra Gentes 1, 91.

16) (p. rozdział jedenasty), O trzech czynnikach Królestwa Bożego, część pierwsza.

wykonują[17]), aniżeli ludzie szczęśliwi i ograniczeni.

Na podstawie dopiero naszkicowanych wywodów możemy odróżnić dwa zasadnicze typy miłosierdzia, mianowicie jeden, który wypływa z miłości Boga i bliźniego, oraz drugi, który zasadza się na rozumowem przeciwdziałaniu nędzy celem zabezpieczenia własnej osoby od podobnych nieszczęść lub doświadczeń.

Nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek drugi sposób uprawiania miłosierdzia może w praktykach prowadzić do wyników bardzo szerokich i zewnętrznie bardzo okazałych, jednak miłosierdzie we właściwem tego słowa znaczeniu czyli *cnota* miłosierdzia zasadza się na miłości. *Stanowi ona, innemi słowy, właściwy skutek miłości i jest jej naturalnym wypływem*[18]).

Miłosierdzie jednak różni się od innych skutków miłości, mianowicie od radości i pokoju tem, że stanowi *osobną cnotę.* Jest ono zaś oddzielną cnotą dlatego, że posiada własną rację przedmiotową, która różni się od przedmiotu miłości, którym jest dobro. Jest nią mianowicie nieszczęście czyli nędza tego, nad którym się litujemy[19]).

W ten sposób przedstawia się cnota miłosierdzia chrześcijańskiego jako samodzielna córa królowej wszystkich cnót, mianowicie miłości nadprzyrodzonej. Lśni ona w blasku piękności nadprzyrodzonej jako potężna księżniczka należąca

---

17) S. Theol. 2-2 q. 30 a. 2 c.
18) S. Theol. 2-2 q. 36 a. 3 ad 3.
19) S. Theol. 2-2 q. 30 a. 3 ad 3.

do królewskiego orszaku tej cnoty, która nigdy istnieć nie przestanie i której potęga i piękność nawet u progu wiecznej Ojczyzny nie zamiera (I. Kor. 13) — miłości chrześcijańskiej, w której i przez którą Chrystus zwycięża świat i pociąga serce ludzkie pod słodkie, przyjacielskie i łagodne panowanie Królewskiego Serca swego.

3) Skutki miłosierdzia. Będąc cnotą samodzielną i zarazem córą miłości, miłosierdzie posiada specjalne skutki i prowadzi do osobnych wyników. Charakterystycznym skutkiem miłosierdzia jest usunięcie braków, niedomagań i nędzy tych osób, które stanowią przedmiot działania osób miłosiernych. Jednakże usuwanie owych niedomagań odbywa się w ten sposób, że traktuje się je tak, jakoby one były własnemi brakami czyli jakoby one stanowiły zło tej osoby, która jest miłosierną. Usunięcie braków, któremi dotknięte są nieszczęśliwe stworzenia rozumne, w ten sposób pojęte i uskutecznione, stanowi właściwy wynik działania cnoty miłosierdzia[20]). To też na podstawie tych racyj różni się miłosierdzie tak od sprawiedliwości jak od szczodrobliwości, jak to niżej zobaczymy.

Streszczając powyższe dowody możemy powiedzieć, że miłosierdzie stanowi gatunek smutku i zarazem jest osobną cnotą, która wywodzi się z miłości i posiada osobny skutek, mianowicie usunięcie braków bliźniego, pojętych i usuniętych jako braki własnej osoby.

20) 1 q. 21 a. 3.

4) Wartość miłosierdzia. Ciekawem i zresztą bardzo aktualnem zagadnieniem jest pytanie, jaką wartość przedstawia cnota miłosierdzia. Pod tym względem Doktór Anielski nie waha się twierdzić, że biorąc rzecz bezwzględnie księżniczka-miłosierdzie jest równą królowej-miłości, czyli że jest najwyższą z cnót, jeżeli się bierze pod uwagę tylko cnotę samą w sobie nie uwzględniając osoby, w której się ta cnota urzeczywistnia. Miłosierdzie bowiem nietylko udziela innym ze swej pełności, lecz podnosi oraz gładzi nędzę i nieszczęście innych. To ostatnie właśnie stanowi jej wyższość, jej siłę i potęgę w stosunku do innych cnót.

Jeżeli zaś uwzględnia się osobę, w której cnota jest urzeczywistniona, miłosierdzie w dziedzinie stworzeń ustępuje pierwszeństwo miłości. Stworzenie bowiem jest zawsze istotnie podporządkowane Stworzycielowi, wobec którego znajduje się ono w stosunku istotnej zależności. Wyższą zaś rzeczą dla stworzenia jest połączyć się z Bytem wyższym (w tym wypadku ze Stwórcą) przez miłość, aniżeli gładzić nędzę niższych od siebie bliźnich. Przeto dla nas ludzi, zarówno jak dla aniołów i świętych, miłość jest cnotą wyższą od miłosierdzia (IIa IIae q. 30 art. 4). Zatem jeżeli chodzi o nasz stosunek do Boga, miłość jest najwyższą cnotą, gdyż przez miłość stajemy się podobnymi do Boga na podstawie łączności woli, podczas gdy przez miłosierdzie upodabniamy się do Boga tylko na podstawie podobieństwa czynności miłosiernych (tamże ad 3.).

Jeżeli zaś chodzi o nasz stosunek do bliźnich,

to miłosierdzie jest najwyższą pośród tych cnót, które odnoszą się wyłącznie do współbraci naszych, gdyż dokonuje ona najlepszych i najszlachętniejszych czynów dla bliźnich. Stąd też św. Tomasz nie waha się twierdzić, że co dotyczy zewnętrznych uczynków, „sumę“ czyli całość religji chrześcijańskiej stanowi miłosierdzie. Jeżeli zaś chodzi o wewnętrzne usposobienie, przez które łączymy się z Bogiem, miłość Boga przewyższa tak miłość jak miłosierdzie wobec bliźniego[21]). Trudno byłoby znaleźć tekst teologa katolickiego, w którym uwydatniłoby się lepiej, jaśniej i dobitniej książęco-królewskie stanowisko i wysoką wartość nadprzyrodzoną miłosierdzia chrześcijańskiego.

5) O przeszkodach i przeciwieństwie miłosierdzia. Jak praktyka każdej cnoty, tak też czynności miłosierdzia nie są wolne od przeciwieństw i podlegają nieraz czynnikom, które hamują rozwój tej cnoty w duszy ludzkiej. Jedną z walnych przeszkód, przeciwstawiających się miłosierdziu jest usposobienie gwałtowne, śmiałe, prowokacyjne, nie liczące się z prawami i potrzebami bliźniego. Tacy ludzie nietylko że nie potrafją utożsamić duchowo nędzy bliźniego z własnem nieszczęściem lecz nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że sami wpaść mogą w nieszczęście i doznać mogą zawodów niedostatku i cierpień. To też ani miłosierdzie w ścisłem tego słowa znaczeniu, ani miłosierdzie w szerszem tego wyrazu pojęciu nie

21) S. Theol. 2-2 q. 30 a. 4 ad 2.

może ni rozwinąć ni utrwalić się w duszy tak usposobionych ludzi.

Powtóre pycha, która w postaci nieuporządkowanej miłości własnej jest, jak wiadomo, korzeniem wszystkich grzechów, przeciwstawia się zasadniczo rozwojowi miłosierdzia i uniemożliwia utrwalenie się tej cnoty w duszy człowieka.

Ludzie pyszni bowiem zazwyczaj posiadają niskie wyobrażenie o bliźnich swoich, gardzą nimi i uważają, że są ludźmi złymi lub niedoskonałymi. To też patrząc na bliźnich nieszczęśliwych lub w potrzebie będących sądzą, że każde nieszczęście im się słusznie należy. Wskutek tego nie zdobywają się na przekonanie, że bliźni cierpiący i nieszczęśliwi są godni pożałowania czyli że cierpią, po ludzku mówiąc, niezasłużenie (indigne), co stanowi element istotny pobudki chrześcijańskiej cnoty miłosierdzia. Usposobienie zaś pogardy, które głęboko tkwi w ich duszy, podcina sam korzeń rozwoju cnoty miłosierdzia[22]).

Usposobienie gwałtowne i twarde oraz wyniosłość i pycha stanowią więc najważniejsze przeszkody dla rozkwitu tej cnoty.

Dodać możemy, że nadto zatopienie woli swojej w dobrach doczesnych, usposobienie materjalistyczne i przyziemne może również wyrządzić wiele szkody rozwojowi cnoty miłosierdzia, gdyż z praktyką miłosierdzia jest zazwyczaj związana pewna ofiara czyto materjalna, czyto czasu i pracy, czy wreszcie skłonności i sympatji, na co

---

22) 2-2 q. 30 a. 2 ad 3.

trudno zdobyć się ludziom, którzy całą światłość swego umysłu, cały pęd swej woli zatopili w znikomych dobrach tego świata, w jego wielkościach, honorach i zaszczytach. To też, aby móc uprawiać prawdziwe chrześcijańskie miłosierdzie trzeba posiadać albo usposobienie albo przynajmniej dobrą wolę oderwania się od świata materjalnego.

Poza przeszkodami, które sprzeciwiają się usposobieniu i czynnościom miłosierdzia jest jeszcze jedna niecnota czyli wada, która stanowi ostre przeciwieństwo w stosunku do tej cnoty, a jest nią zazdrość. Polega ona na tem, że człowiek smuci się nad dobrem, w szczególności nad sławą, szczęściem i powodzeniem bliźniego swego, które on uważa za coś złego dla siebie o tyle, że zmniejsza jego własną sławę. Ponieważ zaś rozum poprawny uznaje dobro za dobro, a wola poprawna dąży do dobra i cieszy się dobrem, przeto unikanie, zaniedbywanie lub smutek nad dobrem bliźniego czyli zazdrość jest nieuporządkowanym ruchem woli czyli grzechem[23]). Jej skutkami są nasamprzód plotkowanie i obmowa a następnie radość z powodu nieszczęścia bliźniego i przygnębienie wskutek powodzenia i chwały bliźniego wreszcie nienawiść przeciwko bliźniemu[24]).

Z powyższego określenia wynika, że zazdrość czyli smutek z dobra i szczęścia bliźniego, przeciwstawia się miłosierdziu, które przecież niczem

---

23) S. Thomas: De malo q. 10 a. 1 i 3. S. Theol. 2-2 q. 36 a. 1 i 2.
24) S. Theol. 2-2 q. 36 a. 4 ad 3; De malo q. 10 a. 3.

innem u nas nie jest jak tylko smutkiem z nieszczęścia i nędzy bliźniego[25]).

Przeciwieństwo to nazywamy przeciwstawnością. Oznacza to, że w jednym i tym samym człowieku pod jednym i tym samym względem i wobec jednego i tego samego przedmiotu miłosierdzie i zazdrość istnieć nie może, gdyż człowiek nie potrafi zarazem cieszyć i smucić się nad nieszczęściem bliźniego i odwrotnie. To też przeciwieństwo zazdrości i miłosierdzia zaznacza się najsilniej w podmiocie aktów moralnych czyli w człowieku. Natomiast na podstawie przedmiotu, którym jest dobro bliźniego zazdrość przeciwstawia się miłości bliźniego, gdyż miłość raduje się z dobra, a zazdrość smuci się z dobra bliźnich.

Bóg miłosierny.

Czy Bóg jest miłosierny? pyta Doktor Anielski w artykule trzecim kwestji 21, należącej do pierwszej części jego niezrównanej Sumy teologicznej — i odpowiada na samym początku, że należy przypisywać Bogu miłosierdzie w najwyższym stopniu, gdyż, jak podkreśla na innem miejscu[26]) w najwyższej mierze należy do bytu wyższego gładzić i podnosić nędzę innych. Bóg zaś jest Bytem nieskończenie doskonałym. Stąd też miłosierdzie jest jednym z przymiotów właściwych Bogu i najwyższym objawem Jego wszechmocy.

W Bogu jednakże nie może być, formalnie,

25) Tamże art. 2 ad 8.

26) 2-2 q. 30 a. 4 c. Cf. Contr. Gentes 1, 91.

żadnej bierności ni zmysłowości, gdyż tak bierność jak zmysłowość formalnie oznaczają pewną niedoskonałość istnienia. Stąd też nie można twierdzić, jakoby Bóg doznawał smutku, biernego i często bezsilnego, z powodu nędzy stworzeń rozumnych. Takie pojmowanie miłosierdzia Bożego sprzeciwiałoby się nieskończonej doskonałości Boga. Natomiast orzekamy o Bogu miłosierdzie w tem znaczeniu, że usuwa On ze smutkiem nieomylnym nędzę i braki stworzeń rozumnych, gdyż jest On Dobrem nieskończonem i źródłem czyli przyczyną wzorczą, stwórczo-sprawczą i ostateczno-celową wszelakiego dobra skończonego.

To też Bóg jako Dawca wszechdobra skończonego jest sprawiedliwym przez to, że podaje stworzeniom doskonałości na podstawie ich natury i doskonałości bytowej; jest On szczodrobliwy przez to, że udziela doskonałości i dobra wyłącznie na podstawie swej dobroci, jest On wreszcie miłosierny przez to, że dobra, które Bóg podaje stworzeniom, gładzą wszystkie ich niedomagania, nieszczęścia i wszelką ich nędzę[27]).

Stąd też wszystkie dzieła Boże, które dotyczą stworzeń rozumnych, stanowią skutek także miłosierdzia Bożego[28]), i przekraczają temsamem miarę sprawiedliwości. Stanowią one bowiem bogactwo, do którego stworzenia rozumne na podstawie natury swej żadnego prawa nie posiadają[29]).

Mówiliśmy powyżej, że zdaniem św. Tomasza

---

27) 1 q. 21 a. 3.
28) 1 q. 21 a. 4.
29) 1 q. 21 a. 3 ad 2.

miłosierdzie Boże stanowi najwyższy objaw wszechmocy Boga. Zgodnie z tą prawdą Doktor Anielski twierdzi, że dzieło sprawiedliwości Bożej suponuje zawsze dzieło miłosierdzia Bożego i na niem się zasadza.

Najfundamentalniejszą bowiem cechą człowieka jest to, że *jest*, czyli że jest rzeczywistością. Rzeczywistości swojej zaś człowiek nie zawdzięcza sobie, gdyż nie istnieje on z natury swej, ni żadnemu prawu, gdyż tego prawa na podstawie natury swej nie posiada, lecz wyłącznie dobroci Bożej, która człowieka zarówno jak wszystkie inne stworzenie, z nicości do bytu powołała. Stąd też fakt stworzenia świadczy pod pewnym względem tak o sprawiedliwości jak i o miłosierdziu Bożem[30]).

Ponieważ zaś fakt stworzenia jest najfundamentalniejszem wydarzeniem w dziedzinie stworzeń rozumnych, przeto w tem, co dotyczy najgłębszych korzeni i wnętrzności tychże jestestw, uwydatnia się miłosierdzie Boga. W dziedzinie prawd nadprzyrodzonych zaś Doktor Anielski sądzi, że miłosierdzie Boże nie ustaje nawet na progu piekła. Chociaż bowiem w karze wiecznego odrzucenia stworzeń rozumnych ujawnia się w najwyższym stopniu nieskończona sprawiedliwość Boża, która odgrywa tutaj rolę fundamentalną, o ile chodzi o karę, to jednak w samej *mierze* tej kary objawia się miłosierdzie Boże, gdyż potępiony podlegający sprawiedliwej karze

30) 1 q. 21 a. 4 ad 4.

nie doznaje całej miary sprawiedliwości i gniewu Bożego.

W przebaczeniu grzechów zaś rolę fundamentalną odgrywa w całej pełni miłosierdzie Boże. Sprawiedliwość Boża bowiem objawia się w tem, że Bóg odpuszcza nam grzechy z powodu naszej nadprzyrodzonej miłości. Lecz ową miłość wlał nam Bóg *miłosierny*, gdyż do miłości nadprzyrodzonej nie posiadamy żadnego prawa, na podstawie natury naszej[31]).

O wielkości i niepojęta wspaniałości miłosierdzia Bożego! Do najtajniejszych zakątków jestestwa stworzeń rozumnych sięgają błogosławione promienie Twoje, przewyższając hojnością swoją wszelkie przyrodzone ich prawa i naturalne ich nadzieje! A nawet w tem nad wszelki wyraz ponurem miejscu, w którem, jak przepięknie napisał wielki poeta tomizmu, Dante, wszelka ustaje nadzieja, wpływ Twój, Boże przemiłosierny, łagodzi ostrze nieskończenie doskonałej sprawiedliwości Twojej!

Gniezno. *Ks. Dr. Kazimierz Kowalski.*

* * *

---

31) 1 q. 21 a. 4 ad 1.

MAGNIFICAT.

Rozważanie na tle Pisma św.: Łk. 1, 46-55, na uroczystość Nawiedzenia Najśw. Marji P.

Magnificat — jest to pieśń dziękczynna i pochwalna, pełna prostoty i wdzięku, improwizowana w momencie wielkiej radości, wówczas kiedy serce ludzkie, owładnięte niewysłowionem szczęściem, niezdolne jest milczeć...

Jest to hymn natchniony, psalm wznioślejszy od wszystkich psalmów St. Testamentu, śpiewany przez córkę Dawida-Psalmisty, córę Abrahamową, która zna dobrze dzieła miłosierdzia Bożego względem Abrahama i jego potomstwa, mającego trwać na wieki...

Jest to korna odpowiedź Marji na powinszowania jej złożone przez św. Elżbietę, iż została Matką Boga: *Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?...*

Marja odpowiada najpierw dziękczynieniem należnem Bogu za łaskę, która ją, niską służebnicę spotkała; następnie podkreśla wielkość tej łaski, aby bardziej uwydatnić przepaść między niskością a wysokiem powołaniem: drogi Pańskie nie są drogami ludzkiemi, Bóg poniża pysznych, potężnych tego świata, a wywyższa maluczkich, miłosierdzie okazuje względem niskich, tych którzy Mu służą, a odwraca się od mocarzy i bogaczy... Wreszcie Marja przypomina rozpoczęte dzieło miłosierdzia Bożego względem Izraela:

Bóg dokona tego dzieła stosownie do Swego przyrzeczenia.

* * *

1. *Uwielbia dusza moja Pana...*

W ten sposób rozpoczyna Marja swoją improwizowaną pieśń. Na pierwszem miejscu kładzie cześć Boga i Jego boskich przymiotów. Oddaje Mu chwałę, uznaje i podziwia wielkość Jego i ogłasza ją całej ludzkości. Czyni niejako Boga „wielkim“ (magnificat), bo przez Swoje „fiat“ jest przyczyną Wcielenia Syna Bożego, które wiara nasza zalicza do największych dzieł Boga.

Uczmy się na przykładzie Marji modlitwy pochwalnej i dziękczynnej. Pierwszem i głównem zadaniem modlitwy naszej niech będzie chwała i cześć Boża. Nie pojmujmy modlitwy, jako jedynie żebranie na korzyść naszą, lub co gorsza, targowanie się z Bogiem. O Bogu, a nie o sobie winien człowiek najpierw myśleć. Modlitwa — mówi pewien współczesny teolog — jako najważniejsza funkcja życia, powinna najpierw iść do Boga, o Nim myśleć, Jemu służyć, w myśl słów św. Pawła: *„a co żyje, żyje Bogu“* (Rzym. 6, 10); potem dopiero wolno jej zająć się potrzebami modlącego się i w kornej prośbie przedstawić je Stwórcy[1]).

2. *I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.*

Słowa te wyrażają (jak tłómaczą uczeni) nie

1) O. Jacek Woroniecki O. P. Pełnia modlitwy. Studjum teologiczne dla inteligencji. Str. 33-4.

entuzjazm jakiegoś ucznia Chrystusowego, piszącego pod wpływem uroku cudów Mistrza i Jego Zmartwychwstania, ale dyskretną radość córki Dawidowej, na której spełniły się obietnice Boga, dane w St. Testamencie.

Przyczyną radości N. M. Panny — to poczęcie Zbawiciela, o którem wzmiankuje Elżbieta. Bóg mię tak wywyższył — mówi Marja — w tem niewypowiedzianem Macierzyństwie, że całe moje jestestwo, duch i wszystkie siły przepełnia radość i niewysłowione szczęście. Czego język nie może wypowiedzieć, niech wieści duch mój, dusza moja[2]), cała osoba moja!...

Podobnie wyraża swą radość psalmista: „A dusza moja rozraduje się w Panu i rozkocha się w zbawieniu jego" (34, 9). Marji mogła poddać kilka myśli pieśń dziękczynna Anny, matki Samuela, która choć niepłodna, wymodliła sobie syna a porodziwszy go śpiewała Bogu hymn uwielbienia, t. zw. „Magnificat" Starego Testamentu: *Rozradowało się serce moje w Panu, i podniósł się róg mój w Bogu moim; rozszerzyły się usta nad nieprzyjacioły memi, bom się uweseliła w zbawieniu twojem*[3]).

Sytuacja jednak Marji i Anny, podobnie jak i zasadnicza treść obu pieśni nie jest ta sama: Marja, jako Matka Boża, opiewa nieskończone miłosierdzie Boga i swoją niskość, Anna, niepłodna żona Elkany, która w sposób cudowny

2) Dusza (anima) i duch (spiritus) na podstawie prawa paralelizmu oznaczają jedno i to samo pojęcie.

3) I Sam. 2, 1.

stała się matką, opiewa wszechmoc i zwycięstwo Boga Izraelskiego...

Rozradował się duch mój... W tem słowie streszcza się nietylko hymn Marji, śpiewany w dniu Nawiedzenia, ale, można powiedzieć, całe Jej życie, Jej posłannictwo i Jej stosunek do Boga i ludzi...

Najpierw stosunek do Boga... Św. Bernard nazywa Marję poetycznie i obrazowo uśmiechem samego Boga. Uśmiech pochodzi tylko z radości... inaczej będzie wymuszonym, fałszywym, radość zaś jest owocem miłości (Gal. 5, 22). Tak Marja jest zewnętrznym objawem radości i miłości Bożej, jej wcieleniem i uosobieniem. Bóg Ją wybrał przed wszelkiem stworzeniem, by była współpracowniczką w Jego dziele, umiłowaną Córą Ojca Przedwiecznego, dopełnieniem Trójcy św., *„complementum Trinitatis"*... Kościół stosuje do niej słowa Pisma św.: *„Pan posiadał mię na początku dróg swoich, pierwej aniżeli co uczynił z początku. Od wieków jestem ustanowiona i oddawna, pierwej aniżeli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była... Gdy przygotowywał niebiosa, tamem ja była, gdy według pewnego prawa granice zakreślał przepaściom, gdy niebiosa utwierdzał w górze i ważył źródła wód... kiedy zakładał fundamenty ziemi, z Nim byłam, wszystko urządzając, i radowałam się na każdy dzień, igrając przed nim, na każdy czas, igrając na okręgu ziemi; a kochanie moje być z synami człowieczymi"*. (Przysł. 8, 22 nn.)

W stosunku do ludzi Marja jest radością,

uśmiechem, gdyż powoduje radość. Kościół, który czci siedm radosnych zdarzeń w życiu N. Marji Panny[4]), uważa Ją także za *przyczynę naszej radości.* Św. Cyryl zwie Ją *gaudium mundi* — radością świata. Dzięki bowiem N. Marji P. ludzkość, która od czasów Adama pogrążona była w smutku, niejako umarła, obudziła się z przyjściem Jej na świat, do nowego życia, do życia radości i szczęścia... Walka i nienawiść, jaką Bóg położył w raju między niewiastą-Ewą i jej nasieniem (potomstwem) a szatanem-wężem i jego nasieniem (królestwem szatana) zakończyła się chlubnem zwycięstwem niewiasty: Marja starła głowę węża i wyzwoliła ludzkość całą z niewoli i smutku.

Tak i teraz Ona gotową jest wybawić nas z najboleśniejszych doświadczeń, pocieszyć w ciężkich chwilach życia. Jeśli przyjdzie na nas wielka burza — poucza św. Bernard — spojrzyjmy na Marję. Jeśli chcą nas pochłonąć nawałności pokus, jeśli jesteśmy miotani wśród fal złowrogich, jeśli przygnębia nas ciężar win i grzechów, jeśli wyrzuty sumienia nas dręczą, jeśli myśl piekła pobudza nas do rozpaczy — spojrzyjmy na Marję!...

3. *Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej: albowiem oto odtąd błogosławioną mię nazywać będą wszystkie narody.*

Bóg *wejrzał* na niskość służebnicy swojej —

---

4) T. zw. Siedm Radości: Radość w Zwiastowaniu, Nawiedzeniu, Narodzeniu Chrystusa P., hołdzie królów, Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu Chr. P. i Wniebowzięciu N. Marji Panny.

oto ostateczna przyczyna triumfu i radości Marji! Bóg wejrzał — to znaczy zwrócił się, by obdarzyć szczególną łaską, szczególnemi względami, podobnie, jak znów Pismo św. mówi o grzesznikach, że Bóg odwraca się od nich t. j. kiedy ich karze albo zostawia własnemu losowi.

Bóg wejrzał na *niskość...*, mianowicie na niskie Jej położenie, na skromną sytuację, mówiąc po ludzku, na niegodność, (żadnemu bowiem stworzeniu łaska nie jest należną) tak wielkiego powołania, tak wielkiego zaszczytu...

Przez wyznanie swej niskości Marja nie chce powiedzieć, że Macierzyństwo Boże osiągnęła własnemi zasługami, naprzykład cnotą pokory, lecz chce wyrazić tylko, że jest niegodną tej łaski. W wyznaniu tem jednak przebija głęboka pokora. Marja nie opiewa słowami cnoty pokory, lecz ją spełnia czynem, uważając siebie za małą, niską, niegodną...

Prawdziwy wzór dla nas! Pokora nasza nie powinna zasadzać się na zewnętrznych li-tylko oznakach, lecz głównie na wewnętrznem uniżeniu, upokorzeniu ducha, wyniszczeniu siebie samego. Zadaniem tej cnoty — mówi św. Tomasz — jest poznać siebie, poznać swoją nicość, powściągać dążenia do wywyższania się ponad stan i szukania chwały ziemskiej — oraz poddać się we wszystkiem Bogu (2-2 q. 161 a. 2).

Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody... Bóg wejrzał na niskie położenie i ubóstwo Marji i wybrał Ją na Matkę Syna Swego, tak że odtąd zwać Ją będą błogosławioną

wszystkie narody. Na wschodzie każda matka uchodziła za błogosławioną, gdyż potomstwo było wielkiem błogosławieństwem, ale do Marji w szczególny sposób odnieść trzeba słowa: *błogosławionaś, która uwierzyłaś,* bo owocem Jej żywota — to sam Chrystus-Zbawca, światłość na oświecenie pogan i chwała ludu izraelskiego.

Będą Ją narody błogosławić po wszystkie czasy, wysławiać dzieło, które przez Nią uczynił Bóg. Proroctwo Marji spełniło się i spełnia z pokolenia na pokolenie, bo oto wszędzie, gdzie tylko dotarła wiara Chrystusowa, odbiera cześć i uwielbienie uboga, korna Dziewica z Nazaretu. „Upadają przed Nią wszystkie potęgi niebieskie i rzucają korony do stóp Jej. I ziemia cała do nóg Jej przypada i ściele u stóp Jej nietylko chwałę swoją, ale i serca, i nadzieje, i prośby" (Semeneńko). Wszystkie pokolenia, aż do skończenia czasów, będą powtarzać: „Narodził się z Marji dziewicy", i „Błogosławionaś Ty między niewiastami"...

„Twoje macierzyństwo — mówi Cornelius a Lapide — wysławiali, wysławiają i będą wysławiać wszyscy chrześcijanie wszystkich czasów: Twoja cześć i chwała żyć będzie, póki żyć będą aniołowie, póki żyć będą ludzie, póki żyć będzie Chrystus, póki Bóg będzie Bogiem"...

Ci, którzy odmówią Jej czci, tem samem wyłączą się z listy tych narodów i pokoleń, o których prorokowała Marja, a o których psalmista powiedział, że przebywają z Bogiem: „Pan zapisał w pismach narody, które w nim przebywać mają.

Śpiewają i weselą się wszyscy, wszyscy, którzy mieszkanie mają u ciebie“ (Ps. 86, 6-7).

Przestając być ludem Marji, przestają być ludem Bożym: kto bowiem nie czci matki, znieważa syna.

O Marjo, woła ks. Semeneńko, nic nic nie brakuje do chwały Twojej! Jesteś odziana chwałą Matki Bożej. Wyrzekłaś się wszystkiego na ziemi i dziś masz wszystko w niebie; co Bóg ma z natury, to Ty masz z łaski, i jeśliś na ziemi była pokorna, jak Bóg jest wielki — dzisiaj na niebie jesteś potężna, jak Bóg sam potężny. O, cześć Ci, Dziewico, Królowo, Matko Boża! Korzymy przed Tobą czoła nasze i serca; ze wszystkiemi pokoleniami przypadamy do stóp Twoich i zowiemy błogosławioną; ze wszystkiemi pokoleniami i my podnosim prośbę: „Módl się za nami Dziewico — Królowo — Matko Boża, Matko nasza!“

4. *Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię Jego.*

Wielkie rzeczy — „magna“, to są te rzeczy, o których Elżbieta mówi: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? A więc przedewszystkiem Macierzyństwo Boże, ten „cud cudów“, według słów św. Bernardyna, oraz jego następstwa: uczestnictwo Marji w dziele Odkupienia (Corredemptrix), jej stanowisko w Kościele Chrystusowym i jej chwała w niebie (Wniebowzięcie i Ukoronowanie).

Ale Marja nie wyklucza i innych dzieł, da-

rów i łask, które uczynił Jej Pan przed Wcieleniem: wybranie przedwieczne, proroctwa St. Testamentu odnoszące się do niej, Niepokalane Poczęcie, pełnia łask, Jej święte Narodzenie, ofiarowanie w świątyni, ślub dziewictwa i zaślubiny z Józefem, Zwiastowanie, przyrzeczenie tronu Dawidowego dla Syna, królestwa wiecznego dla Mesjasza, zstąpienie na Nią Ducha św., poczęcie Chrystusa Pana bez uszczerbku chwały panieństwa.

Dzieła te — wyznaje Marja — pochodzą z wszechmocności i potęgi Boga („który możny jest") oraz miłosierdzia i świętości Jego („i święte imię jego"). „Niezawodnie ujawniają się we Wcieleniu wszystkie inne przymioty i doskonałości Boże, ale jak słońce goreje silniej ponad wszystko jego wszechmoc... gdyż niemasz nic większego nad to, że Bóg staje się człowiekiem"[5]). Stąd też i anioł mówi przy Zwiastowaniu: „Duch św. zstąpi na cię, a *moc* Najwyższego zaćmi tobie"[6]).

W hymnie Anny występuje również idea wszechmocy Bożej, przedmiot bojaźni: „Pana bać się będą przeciwnicy jego, a nad nimi będzie grzmiał w niebie; Pan będzie sądził granice ziemi i da panowanie królowi swemu, i wywyższy róg Chrystusa swojego"[7]).

W Magnificat moc Boża to nie przedmiot bojaźni, ale czci i miłości, albo raczej przedmiot bojaźni synowskiej; Marja bowiem dodaje zaraz:

---

5) Zob. X. J. Kłos — Magnificat (1918) str. 144-5.
6) Łk. 1, 35.
7) I Sam. 2, 10.

„i święte imię jego“[8]). Świętość w Piśmie św. to nietylko pojęcie najwyższego majestatu Boga, cecha charakterystyczna wszystkich religij semickich (w tym sensie modlimy się: *Święć się imię Twoje),* ale także pojęcie miłości i miłosierdzia. Świętość i miłość to jedno i to samo. Marja więc zaznacza w tych słowach, że Wcielenie jest dziełem nietylko potęgi Bożej, ale i świętości, miłości, miłosierdzia.

Tak zresztą naucza i św. Jan: *„Tak Bóg umiłował świat, iż Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny“* (Jan 3, 16).

„Wielkie rzeczy“, które Bóg zdziałał względem Marji powinny obudzić w nas wielką miłość ku Niej i cześć większą, aniżeli ku wszystkim Świętym. Z tego, że Najśw. Marja P. jest Matką Boga, wynika godność Jej w pewnem znaczeniu nieskończona. Przez swoje bowiem Macierzyństwo stała się Marja niejako pokrewną samemu Bogu — i stąd po Bogu i Chrystusie należy się Jej cześć największa (hyperdulia).

Nic niema, o Pani, woła św. Anzelm, Tobie równego ani podobnego. Wszystko, co jest, jest albo ponad Tobą, albo niżej od Ciebie! Ponad Tobą jest tylko Bóg, niżej od Ciebie wszystko, co nie jest Bogiem!

5. *A miłosierdzie jego od narodu do narodów, bojącym się jego.*

Podobnie mówi psalmista: „Jak ojciec nad sy-

8) Imię znaczy tyle co osoba, istota.

nami się lituje, zlitował się Pan nad bojącymi się Go" (102, 13).

Dlatego, że Bóg jest możny i nieskończenie wyższy nad człowieka, ma dlań litość i miłosierdzie.

Miłosierdzie to smutek, boleść, współcierpienie w cudzej nędzy, współczucie z powodu nieszczęścia naszych bliźnich. Jako cnota, nie należy ono do władz sensytywnych, lecz umysłowych. Człowiek, kochając bliźniego, widzi w jego nędzy swoje nieszczęście i wskutek tego stara się ją usunąć lub przynajmniej okazać mu współczujące serce *(miserum cor)*. Rozważane samo w sobie, miłosierdzie jest największą z cnót, bo do niego należy rozdawać dobra, przychodzić z pomocą, usuwać nędzę: szczytne zadanie i właściwość przełożonych, wogóle istot wysoko stojących. To też u Boga[9]), z pośród wszystkich przymiotów, rozpatrywanych w stosunku do stworzeń, miłosierdzie wybija się na pierwsze miejsce. Ujawnia się ono bowiem we wszelkiem dziele Bożem, dziele nawet sprawiedliwości i wiecznej karze. We wszystkiem bowiem, co czyni Bóg przejawia się Jego sprawiedliwość, działanie zgodne z naturą bytów i odpowiedne do ich wzajemnego ustosunkowania[10]); na dnie zaś sprawiedliwości leży miłosierdzie, gdyż stworzeniu nie należy się nic, chyba tylko z racji poprzedniego daru, czegoś przedtem istniejącego, a to ostatecznie za przyczynę ma dobroć i miłosierdzie Boga. Jedynie

9) U człowieka najwyższą absolutnie cnotą jest miłość.
10) (Deus) quidquid in rebus creatis facit, secundum con-

Bóg ma pełnię bytu i wszystkich dóbr i dlatego On jedynie może dać pierwsze początki dzieła, usunąć brak i zło[11]).

W swoich dziełach miłosierdzia Bóg nie popełnia niesprawiedliwości, lecz działa raczej ponad sprawiedliwość, jej nie znosi, nie usuwa, lecz dopełnia. Stąd św. Tomasz nazywa miłosierdzie Boże pełnią sprawiedliwości[12]).

Marja obwieszcza, że miłosierdzie Boga otwarte jest tym, którzy się Go boją, to znaczy, którzy Go uznają, czczą i Mu służą. Nie jest to więc bojaźń światowa, egoistyczna *(timor mundanus)*, ani bojaźń piekła *(timor servilis)*, lecz bojaźń czysta, synowska, bojaźń tego, który kocha Boga i boi się Go obrazić *(timor castus, filialis)*.

Słowa Marji są dla nas zachętą, byśmy całą ufność położyli w miłosierdziu Bożem. Jakżeż możemy jeszcze wątpić, niepokoić się lub bać, kiedy w stosunku do nas — Bóg występuje w pierwszym rzędzie, jako miłosierny?

Miłosierdzie Jego — to pierwszy i ostateczny, zasadniczy i największy przymiot!

Ufność w miłosierdziu Bożem — mówi pewien teolog — mam tak wielką, że choćby Bóg przyrzekł zbawić odtąd jednego tylko człowieka, ani na chwilę nie zwątpiłbym, że tym wybranym jestem ja.

---

venientem ordinem et proportionem facit, in quo consistit ratio justitiae (1 q. 21 a. 4).

11) ... in quolibet opere Dei apparet misericordia quantum ad primam radicem ejus (ibid.)

12) Tamże, a. 3 ad 2. „Bóg, działając miłosiernie, nie działa przeciw sprawiedliwości, lecz ponad nią, tak jak ów, który zamiast należnych stu denarów, daje dwieście, nie postępuje niesprawiedliwie, lecz szczodrobliwie i miłosiernie."

Oddawanie czci miłosierdziu Bożemu ujawnia się najdobitniej w nabożeństwie do Serca P. Jezusa.

6. *Uczynił moc ramieniem swojem: rozprószył pyszne myśli serca ich.*

Marja zaznaczywszy, że miłosierdzie Boże ogarnia wszystkie narody i wieki, i że jego dziełem *par excellence* to tajemnica Wcielenia, przychodzi teraz do rozważania tego, co Bóg ma zwyczaj czynić względem ludzi, oraz co Bóg rozpoczął działać w Swej od wieków wybranej Córze, przeznaczonej do współudziału w zapoczątkowaniu królestwa mesjańskiego.

Uczynił moc ramieniem swojem... to znaczy okazał moc ramienia swego względem pysznych. Ramię — to symbol potęgi, władzy i działania „*Prawica Pańska wywyższyła się, prawica Pańska dokazała mocy*“ (Ps. 117, 16).

Na czem polega to działanie, wyjaśniają następne wiersze. *Rozprószył pyszne myśli serca ich...* to jest tych, którzy się chełpią, zbytnio ufają swoim siłom, którzy nawet nieraz urągają Bogu, przeciwstawiając się Jemu, nie chcąc uznać Jego władzy ani przyjąć Jego pomocy.

To są nieprzyjaciele podobni do tych, o których mówi psalmista: *Tyś potarł Egipt jako zranionego; mocą ramienia twego rozprószyłeś nieprzyjacioły twoje* (88, 11).

Bóg rozprasza pysznych... tych, którzy się wynoszą myślą i w głębi swej duszy knują spiski i zdrady przeciw Najwyższemu.

Bóg kruszy „ramię wysokie“... (Job 38, 15.)

Nie zapominajmy, że jak miłosierdzie Boże w stosunku do nas jest pierwszym i zasadniczym przymiotem Boga, tak z naszej strony pierwszą i zasadniczą cnotą w stosunku do Boga winna być pokora. Przeciwnie — pycha jest pierwszą z grzechów: *„pycha jest początkiem grzechu każdego; kto pójdzie za nią, obsypany będzie przekleństwem, a nakoniec o zgubę go przyprawi"* (Mądr. Syr. 10, 15).

Wyznawajmy kornie razem z psalmistą moc ramienia Bożego: „Mocą moją i chwałą moją jest Pan, i stał mi się zbawieniem" (117, 14). „Twoje ramię jest w mocy, mocą jest ręka twa i wzniosłą twa prawica. Sprawiedliwość i sąd podporą tronu twego, miłosierdzie i prawda oblicze twe uprzedzają... Albowiem ty jesteś chwałą ich mocy, i z woli twej wywyższa się róg nasz. Bo obrona nasza jest u Pana i u świętego Izraela, naszego króla"... „Będę cię miłował, Panie, mocy moja... Pan twierdza moja i ucieczka moja, i wybawiciel mój!" (17, 2-3.)

7. *Złożył mocarzy z stolicy, a podwyższył niskich.*

Tak samo śpiewa Anna: *„Pan ubogiego czyni i zbogaca, poniża i podwyższa... Wzbudza z prochu nędznego a z gnoju podnosi ubogiego: aby siedział z książęty a stolicę chwały trzymał"* (7,8). Podobnież psalmista: *„Pan pokornych podnosi, ale niepobożnych aż ku ziemi uniża"* (146, 6).

Marja opiewa moc Bożą, która łamie berła panujących, składa ze stolic uzurpatorów — kró-

lów, którzy nadużywają władzy, a osadza na ich miejscu maluczkich, nieznanych, wzgardzonych. Tak niegdyś zajął tron Saula młody, pobożny pasterz — Dawid, pradziad Marji... Ta idea nie była może obcą Marji — mówi Lagrange — po przyrzeczeniu anioła, że Jej Syn obejmie tron Dawida: *„i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego: i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki"* (Łk. 1, 32).

Rozważajmy często słowa św. Pawła, stosowane do nas: „Przypatrzcie się, bracia, waszemu powołaniu, iż niewiele pomiędzy wami mądrych wedle ciała, niewiele możnych, niewiele wysokiego rodu: ale wybrał Bóg to, co u świata głupie, aby zawstydził, co mądre: i, co słabe u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził, co mocne: i co urodzone nisko i wzgardzone, i co jest niczem, wybrał Bóg, aby zniszczył to, co jest czemś: aby żaden śmiertelny nie chlubił się przed nim" (I. Kor. 1, 26-29).

8. *Łaknących napełnił dobrami: a bogaczy z niczem puścił.*

Moc ramienia Bożego wywyższa uciśnionych i niskich a strąca z wyżyn wyniosłych duchem, mocarzy tego świata: podobnie rzecz się ma z bogatymi i ubogimi. Tych, którzy opływają w dostatki i mienie odprawia Bóg z niczem, a ubogich obsypuje darami. Obraz wzięty z życia wschodniego na dworach królewskich. Możni, bogaci przynoszą królowi dary, spodziewając się odeń hojnej odpłaty: jakżesz bowiem król dałby się przewyższyć w szczodrobliwości! Biedni nie mają

przystępu do tronu: i tem samem nie mogą spodziewać się odwzajemnienia.

Nie tak postępuje Bóg. Biedni, zgłodniali zostają przezeń przyjęci, otrzymują wsparcie, bogaci zaś, którzy liczyli na złoto, dary tego świata, zostają odesłani z niczem, z rękoma próżnemi[13]).

Ten sposób postępowania Bożego — przepowiadał psalmista — ujawni się szczególnie w czasach mesjańskich, kiedy to ubodzy będą obfitować w dobra mesjańskie: „wybawił ubogie z mocy przemożnego i nędznego, który nie miał pomocnika odpuszczał ubogiemu i niedostatecznemu, i wybabawił dusze ubogich, z lichwy i nieprawości wykupił ich dusze, a imię ich było uczciwe u niego" (Ps. 71, 12 nast.).

Pełni ufności przystępujmy wraz z ubogimi i łaknącemi do tronu Najwyższego a będziemy nasyceni. Przystępujmy do Chrystusa, który powiedział o sobie: *„Jam jest chleb żywota. Kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie: a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie"* (Jan 6, 35).

9. *Przyjął Izraela sługę swego,*
wspomniawszy na miłosierdzie swoje.
10. *Jako mówił do ojców naszych,*
Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.

Te dwa wiersze winny być brane razem, gdyż wyrażają jedną całą myśl:

Bóg przyjął Izraela — to zn. okazał mu szcze-

13) Matka Samuela pod innym obrazem wyraża tę samą myśl co Marja: „Nasyceni pierwej, za chleb się najmowali, a głodni są nasyceni". (2, 5)

gólną łaskę, *wspomniawszy na miłosierdzie swoje względem Abrahama i jego potomności*, przyrzeczone niegdyś w St. Testamencie. A więc wyrażenie: *„Abrahamowi i nasieniu jego,“* należy połączyć ze słowami: *„wspomniawszy na miłosierdzie swoje“*, a nie: *„Jako mówił do ojców naszych“* (ten wiersz trzeba wziąć w nawias, jako wyjaśniający słowo *wspomniawszy:* Bóg wspomniał na to, co przyrzekł). Kiedy Bóg wspomni na swoje miłosierdzie, tem samem interwenjuje i daje łaski. Tak czytamy o Noem: *„I wspomniał Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta, i na wszystko bydło, które było z nim w korabiu; i przywiódł Bóg wiatr na ziemię...“* (Rozdz. 8, 1) albo o Locie: *„Gdy wywracał Bóg miasta onej krainy, wspomniawszy na Abrahama, wybawił Lota z wywrócenia miast w których mieszkał“* (tamże 19, 29).

Końcowa zwrotka hymnu Magnificat (od słów „przyjął Izraela“) nosi charakter mesjański. Abraham i całe jego potomstwo będą korzystać z dóbr mesjańskich; Izrael powołanym jest do zapoczątkowania królestwa Bożego, królestwa mesjańskiego, mającego trwać na wieki (ostatnie słowo Marji: „na wieki“ — nie tyle oznacza wieczne trwanie nasienia Abrahamowego, ile raczej charakter definitywny królestwa Mesjasza). Podobnym zwrotem mesjanicznym kończy się pieśń Anny: *„Pan będzie sądził granice ziemi i da panowanie królowi swemu, i wywyższył róg Chrystusa swojego“* (2, 10).

Lecz podczas gdy wzrok Anny ogarnia triumf i zwycięstwo Boga nad całą już ziemią, Marja

skupia swe pienia około wielkiego dzieła miłosierdzia, przyrzeczonego Abrahamowi i jego potomności, na wieki (Lagrange).

Ponieważ jednak przez potomstwo Abrahama miało spłynąć błogosławieństwo na wszystkie narody (Rodz. 12, 3), więc i Marja z pewnością ma na względzie powszechne panowanie Mesjasza, powszechne królestwo Boże...

* * *

Marja opuściła dom Zacharjaszów[14]) prawdopodobnie przed narodzinami św. Jana Chrzciciela, bo według wschodniego zwyczaju, dziewica nie mogła mieszkać w domu w chwili przyjścia na świat dziecka. Marja, mówi Lagrange, pozostaje tak długo, jak długo jej usługi są użyteczne; usuwa się, kiedy inni mają przyjść Elżbiecie z pomocą. Według św. Efrema, Marja powraca po trzech miesiącach do swojego oblubieńca, aby dać poznać, że nie ucieka przed nim; nie pozostała dłużej, gdyż nie wypadało, by Pan służył temu, który był jego niewolnikiem (Jan).

* * *

Rozważajmy w tym miesiącu lipcu, a szczególnie w święto Nawiedzenia Najśw. Marji Panny

14) Starożytna tradycja (istniejąca już w w. V) umiejscawia scenę Nawiedzenia św. Elżbiety w miasteczku Ain Karim koło Jerozolimy. Do dziś dnia odprawiają się tam uroczystości ku czci Najśw. Marji Panny i św. Jana Chrzciciela. Inna natomiast tradycja wskazuje na miejscowość Betzacharia w pobliżu Betsur — albo na Tell Zakarija na pograniczu filistyńskiem, albo wreszcie na Hebron i Jutę.

ten przecudny hymn *Magnificat,* streszczający wszystkie hymny St. Testamentu — wznioślejszy nad nie[15]), i wpatrujmy się we wzór Marji, wielbiącej Boga i współpracującej w Jego dziele Odkupienia!...

Wnikajmy w prawdy zawarte w tej pieśni my zwłaszcza kapłani, którzy odmawiamy ją codziennie w nieszporach — którzy mamy dzisiaj, wobec wzrastającego ruchu liturgicznego, pobudzać wiernych do coraz to większego zainteresowania się skarbami ukrytemi w liturgji i brewjarzu — oraz wprowadzać ich w zrozumienie języka modlitw kościelnych.

Lwów. *O. Dr. Atanazy Fic Zak. Kazn.*

* * *

---

15) Z Magnificat widać jasno, że Marja musiała często posługiwać się psałterzem.

LITURGJA CHRYSTUSA-KRÓLA.

Ewangelja.

Najważniejszą chwilą pierwszej części Najśw. Ofiary, t. j. przygotowania, jest uroczyste odśpiewanie ewangelji, mszał przenosi się na prawą (godniejszą) stronę — zwraca się go ku północy, (czynność symboliczna, oznaczająca, że niesie ewangelja światło wiary ludom *siedzącym w ciemnościach i cieniu śmierci* (Ps. 106, 4) *i dobrą nowinę*) — słucha się słów ewangelji stojąc, na znak uszanowania, kapłan i lud żegna się znakiem krzyża na czole, ustach i piersi, znak wiary w myśli, mowie i czynach, na końcu wyraża wdzięczność Chrystusowi słowy: „Chwała Tobie Chryste!"

Zewnętrznym tym obrzędom odpowiada i treść wewnętrzna, szczególnie w dniach uroczystych ewangelja odpowiada ściśle myśli przewodniej święta. I w naszej uroczystości ewangelja wyjęta ze św. Jana (18, 33-37) rzeczowo łączy się z godnością królewską Zbawiciela. Treścią jej, to uroczyste wyznanie Zbawiciela: że jest Królem, a zarazem określa rodzaj tego królestwa i królowania, jakie spełniał tu na ziemi. Bo chociaż z natury swojej miał prawo do królestwa absolutnego nad wszystkiem stworzeniem, to jednak będąc tu na ziemi nie chciał w całej pełni go używać, jak to swojemi słowy tłumaczy.

Bieg myśli ewangelji na uroczystość naszą jest następujący:

1. zapytanie Piłata,

2. odpowiedź Chrystusa,
3. powtórne zapytanie,
4. powtórna odpowiedź: wyjaśniająca, czem Królestwo Chrystusowe nie jest,
5. trzecie uroczyste zapytanie,
6. uroczysta odpowiedź,
7. wyjaśnienie autentyczne: czem jest królowanie Chrystusowe, jakie On spełniał na ziemi.

* * *

Pierwszym zarzutem, z jakim wystąpili żydzi był ten: *Tegośmy znaleźli buntującego naród nasz i zakazującego dań dawać cesarzowi i mówiącego, że jest Chrystusem-Królem.* Pierwszy zarzut był kłamstwem, obliczonym na to, aby Jezusa przed Piłatem oskarżyć, oraz, aby przedstawić Jezusa jako wroga władzy rzymskiej. Ani u Annasza, ani u Kajfasza, tem mniej przed Sanhedrynem nie podnosili tego zarzutu, tam byłby on sędziów nienawidzących Rzymu przychylnie dla oskarżonego usposobił — zresztą odprawa, jaką im dał na zapytanie o groszu czynszowym, zamknęła im usta, — ale wobec Piłata zarzut ten, chociaż był kłamstwem, mógł wielce obwinionemu zaszkodzić. Lecz Piłat, dobrze o sprawach zajmujących Jerozolimę uświadomiony, wiedział zapewne o tem i dlatego o to się wcale nie pyta i kłamstwo pomija milczeniem. Cios więc chybił zupełnie, przeciwnie, jak to można z postępowania Piłata wywnioskować, usposobił go raczej przychylnie dla Chrystusa i dał mu poznać, że ma

do czynienia z nienawiścią dążącą do zguby Jezusa.

Natomiast drugi zarzut, o mesjańskiem królestwie dawał dużo do myślenia. Żydzi dobrze rozumieli, że Mesjasz obiecany będzie Królem, będzie Synem Boga żywego, będzie Chrystusem — błąd ich był jednak dwojaki: raz, że nie poznali, że Jezus był tym obiecanym Mesjaszem; powtóre, że zbyt po ziemsku rozumieli Królestwo mesjańskie.

Ten zarzut dla Piłata był ważnym. Musiał wiedzieć o triumfalnym wjeździe do Jerozolimy na święto paschy, tu słyszy, że podburza naród, że okrzyki ludu, witającego go z palmami w rękach i obwołujące go: Królem Izraela i synem Dawidowym, przecież mają jakąś podstawę... postanowił rzecz tę zbadać, ale nie wobec krzyczących starszych narodu i wyjącego motłochu — wchodzi więc do pretorjum, tam, gdzie żydzi za nic w świecie w dniu pożywania paschy nie weszliby, bo przestąpiwszy próg poganina staliby się nieczystemi, i na osobności rozpoczyna rozmowę a raczej badanie. Część tej rozmowy stanowi właśnie ewangelję Mszy św. Chrystusa-Króla.

* * *

Onego czasu Piłat rzekł Jezusowi: Tyś jest Król żydowski? Piłat stawia to pytanie lecz dokładnie nie wyłuszcza o jakie królowanie mu chodzi, czy o jakiś bunt polityczny — a w takim razie Chrystus byłby zbrodniarzem politycznym, równym innym, jacy samozwańczo się pojawiali —

czy też wyłącznie o królestwo mesjańskie, przyrzeczone przez Boga, przepowiedziane przez proroków. O tem drugiem królestwie Piłat niejasne tylko miał pojęcie, był bowiem poganinem, a tych żydzi nie przypuszczali do wewnętrznych spraw wiary. Co do pierwszego wiadomem było, że Chrystus Pan stale je od siebie odrzucał a nawet, kiedy po rozmnożeniu chleba poznał: *iż mieli przyjść* (żydzi), *aby go porwali i uczynili królem,* wstąpił sam jeden na górę (Jan 6, 15). Ale zato o królestwie mesjańskiem sam otwarcie mówił, a przed Kajfaszem i Sanhedrynem otwarcie to wyznał.

W odpowiedzi więc Piłatowi rozróżnia te dwa pojęcia.

Odpowiedział Jezus: „Sam od siebie to mówisz (według twoich pojęć o jakimś politycznym królu) *czyli ci inni powiedzieli o Mnie?* to jest: o tem królestwie jakie ja głoszę, o Królestwie Bożem?

Tu Piłat na samą możliwość porównania go z żydami, wyraźnie się niecierpliwi. *Odpowiedział Piłat: A zali ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi Ciebie! Coś uczynił?* Odrzuca tę myśl, jakoby oskarżenie od niego pochodziło, wyraźnie stwierdza że najwyższa rada narodowa (sanhedryn), której z urzędu przewodniczyli arcykapłani, wydała przed sąd rzymski Jezusa, żądając potwierdzenia wydanego już przez siebie wyroku śmierci. Nie sądu chcieli żydzi, ale tylko aby im pozwolono zgładzić Chrystusa, czego bez zezwolenia władzy rzymskiego wielkorządcy uczynić nie mogli.

Coś uczynił? Prześlicznie odpowiada św. Leon W. (sermo 10 de pass.)

„Dlaczegóż, o Piłacie, dozwalasz obwiniać o chęć zagarnięcia władzy Tego, co szczególnie uczył pokory? Wszak nie sprzeciwił się prawom Rzymu? I owszem: spisowi ludności się poddał; pogłówne opłacił; podatków nie wzbraniał; co się cesarzowi należy, cesarzowi oddawać polecał! Ubóstwo obrał, posłuszeństwo doradzał, łagodność głosił! Toż to jest nie zwalczanie, lecz wspomaganie Cezara! Rozważ dokładnie, aby zarzuty żydów nie okazały się całkiem płonnemi, co wiadomem jest o czynach Pana Jezusa, co o jego władzy stwierdzonem? Ślepym wzrok przywracał, słuch głuchym, chromym władzę chodzenia, niemych obdarowywał głosem! Choroby odganiał, bóle uśmierzał, czartów wyrzucał, umarłych wskrzeszał! O tę władzę, niechaj Go oskarżają żydzi i raz wypowiedzą słowy, co tają w sercu! Dlaczegóż oskarżają Go fałszywie o ziemskie zamiary, kiedy w rzeczy samej niebiańską w Nim moc prześladują?!" (1. VI. in Coena.)

Lecz Chrystus Pan na to się nie powołuje. Piłat, gdyby o tem chciał wiedzieć, mógłby się przekonać (a zapewne i niejedno wiedział), Jezusowi chodzi o wytłumaczenie królestwa, jakie głosił.

* * *

Odpowiedział Jezus: Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby Królestwo Moe z tego świata było, pewnie by się bili słudzy Moi,

żebym nie był wydany żydom: Lecz teraz Królestwo Moje nie jest stąd.

Trzy rzeczy są do zauważenia w odpowiedzi Chrystusa Pana.

Po pierwsze: Królestwo, do jakiego się przyznaje, nazywa wyraźnie swoim: i po trzykroć to zaznacza; tego Królestwa On się nigdy nie zrzeknie, ono jest wyłącznie jego własnością i nikomu go odstąpić nie może. Lecz Piłat bez przyczyny obawia się. Św. Augustyn pięknie tu zauważa. Słowa Chrystusa Pana oznaczają: Królestwo moje jest na tym świecie, ale nie jest *z tego świata.*

I to jest druga rzecz, jaką podkreślić trzeba: Źródło Królestwa Chrystusowego. Z ludzi ono się składa, jak i inne królestwa ziemskie, ale jakże jest innem od nich! Początek jego wieczna moc Boża, nie to co buduje państwa ziemskie, miecz, krwi związki lub wola ludzi — wewnętrzna moc łącząca: wiara, nadzieja i miłość — nie jakieś ludzkie moce — cel wieczny, nie doczesny władców ziemskich. I dlatego Chrystus nie broni się po ludzku. Piotrowi już odpowiedział: *czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego: a stawiłby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców aniołów?* (Mt. 26, 53). *Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię* (Jan 14, 31). Piłat by tej odpowiedzi nie pojął — więc mu Jezus ludzkiem rozumowaniem odpowiada, jakgdyby mówił: gdyby mi o ziemskie królestwo chodziło, przez czas nauczania mego, gdy tłumy mię oblegały posłuszne na jedno moje skinienie, zebrałbym wielkie wojsko i wtedy byłbym postra-

chem nietylko żydów, ale i waszym legjonom, o rzymianinie! Lecz nie takim jest królestwo moje.

Teraz, nie jest stąd! I to jest trzeci moment uwagi godny.

To jedno słowo: *teraz* dużo nam tłómaczy. Królestwo Chrystusowe teraz na ziemi (choć nie z ziemi) jest ukryte co do swojej całej potęgi. Ono teraz walczy cierpieniem, modlitwą i pokorą, ale przyjdzie czas triumfu! *„Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich* (Mt. 26, 64). A do Sanhedrynu mówił Jezus: *Odtąd będzie siedział Syn człowieczy na prawicy mocy Bożej* (Łk. 22, 69). Żydzi tą odpowiedź zrozumieli i dlatego jako bluźniercę skazali Go na śmierć. Piłat nie był zdolnym, aby to pojąć — człowiek *cielesny nie pojmuje tego, co jest z Ducha Bożego* (I do Kor. 2, 11). Dlatego Zbawiciel daje mu tylko prostą odpowiedź, lecz i ta nie była mu dostateczną. Zrozumiał, że nie chodzi tu o jakieś królestwo doczesne, zagrażające państwu rzymskiemu, ani nawet ustanowionej przez Rzym samorządowej władzy żydowskiej, — lecz nieznający dokładnie nauki mesjańskiej, nie wyrozumiał, jakie by to było królestwo.

Zadaje więc ostateczne w tej mierze pytanie

Rzekł mu tedy Piłat: A więc jesteś Ty król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, że Ja jestem królem.

Aby odpowiedź Jezusa zrozumieć musimy zaznaczyć, że na wschodzie słowa odpowiedzi: tyś powiedział, ty mówisz, rzekłeś i t. p. są

potwierdzeniem zadanego pytania i to dokładniejszem i uroczystszem, aniżeli prosta odpowiedź: tak. W ten sposób odpowiedź Jezusa brzmiałaby w naszej mowie: Zaprawdę, tak jest, jak powiedziałeś, Ja jestem królem.

Przedewszystkiem musimy zauważyć, że odpowiedź Chrystusa Pana, dla nas, już wierzących, ma absolutną pewność, bo jest słowem Boga-Człowieka, najwyższej Prawdy, źródła wszelkiej Prawdy.

Dla żydów, którzy patrzeli na żywot Zbawiciela, mogli go porównać z przepowiedniami mesjańskiemi, co tak widocznie sprawdzały się na Chrystusie Panu, powinna była być zupełnie wystarczająco przekonywująca; wszak tą samą odpowiedź dał sam Jezus Janowi, pytającemu przez uczni: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy?... Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają* (Mt. 11, 3-5). Na tych przepowiedniach sprawdzonych oparł później św. Mateusz ewangelję swoją a Paweł św. swój list do Żydów.— Była i inna odpowiedź dla uczonych w Piśmie, oparta na prawie Mojżesza o wystarczającej liczbie dwóch świadków (Powt. 17, 6). W tej myśli mówił Jezus: *Jeśli ja sam o sobie daję świadectwo, świadectwo moje nie jest prawdziwe. Inszy jest, który o mnie świadczy, i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które daje o mnie. Wyście słali do Jana i dał świadectwo prawdzie.—Ale ja mam świadectwo*

większe, niż Janowe, albowiem uczynki, które dał Ojciec, abym je wykonał, świadczą o mnie... Rozbierajcie pisma, które świadectwo dają o mnie... was oskarża Mojżesz... bowiem on o mnie pisał (Mt. 5, 37-46).

Dla Piłata jednak, który nie miał zrozumienia tajemnic wiary, powierzonych Izraelowi, odpowiedź jasna żydom była niedostępną. Jemu trzeba było wytłumaczyć istotę Królestwa Chrystusowego. Że ono nie może być pojętem na wzór królestw „tego świata", już poprzednio Zbawiciel dokładnie wypowiedział. Teraz oznajmia, czem jest Jego królestwo. Oto słowa Jezusa:

Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał Prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

Św. Augustyn a po nim św. Tomasz zwracają uwagę naszą na to, że Piłat jeszcze dotąd zanadto po ziemsku pojmował Królestwo Chrystusa. Zbawiciel więc objaśnia, że na to się narodził, aby świat, który zatracił pojęcie prawdy, nareszcie ją poznał i to z samego źródła: Prawdy odwiecznej. Piłat chyba dobrze o tem wiedział! Rzym, zawojowawszy Grecję mieczem, sam został zawojowanym jej kulturą, ale kulturą pogańską, a więc i jej błędami. Co jedni z ówczesnych jako pewniki podawali, to inni nazywali fałszem — sofiści głosili że prawda i błąd mogą być jednako rozumem udowodnione, a nawet inaczej uczyli za mniejszą zapłatę jak za hojniejszą. Sfery wykształcone ogarnęło zupełne zwątpienie i aby ból duszy zatłumić szukano zapomnienia w roz-

puście i pijaństwie. *Carpe diem,* używaj, oto ówczesne hasło władców świata. W tem otoczeniu wyrósł Piłat i jego zasadami się przejął. Taki człowiek nie mógł znaleźć i zrozumieć tego, co było idealnem w Starym Zakonie. A nienawidząc żydów nie chciał rozumieć.

Św. Jan Złotousty trochę inaczej pojmuje te słowa: *Ja na to się narodziłem,* jako Słowo odwieczne z Ojca zrodzone, *i na to przyszedłem na ten świat,* jako dziecię w Betleem urodzone, Bóg-Człowiek, *abym dał świadectwo prawdzie,* t. j. memu powołaniu, jako Króla-Mesjasza.

A Królestwo Prawdy? *Wszelki, który jest z Prawdy.*

Jest w tych słowach wielka trudność. Czy dlatego, że jesteśmy z prawdy, słuchamy głosu Chrystusa; czy dlatego, że słuchamy, stajemy się dziećmi prawdy. Co jest przyczyną a co skutkiem? Czy Prawda powoduje słuchanie? czy słuchanie rodzi Prawdę w duszach?

Pierwsze zrozumienie wynika ze słów ewangelji. I za nim idzie św. Augustyn i św. Tomasz. Pierwszy tak mówi: Nie każdy przyjmuje świadectwo Prawdy, dlatego ten kto słucha (a o takich mówi Zbawiciel), słucha uszami duszy, t. j. słucha głosu mego i jest mu posłuszny. „Słowy temi oznacza moc łaski, która woła według swego uznania. Kiedy bowiem rozważymy naturę, według której praw zostaliśmy stworzeni, to ponieważ wszystkich Prawda stworzyła, któż nie byłby z Prawdy? Lecz nie wszystkim jest dano, aby słuchali prawdy, jak to sama Prawda stwierdza. Gdyby bo-

wiem Chrystus powiedział: Każdy kto słucha głosu mojego, z prawdy jest, dlatego byłby ten, kto słucha, z prawdy, że słucha prawdy. Nie tak jednak jest powiedziano, lecz: *Wszelki, kto jest z prawdy, słucha głosu mego.* Słucha zapewne, lecz nie dlatego jest z prawdy, że słucha, lecz dlatego, że z prawdy jest i ten dar jest mu danym" (Tract. 115). — Św. Tomasz zaś mówi: „Przez te słowa wskazuje Chrystus Pan, nad kim On panuje. Tak jak w przypowieści nazwał ich owcami a siebie pasterzem, tak tutaj nazywa ich poddanymi a siebie królem: ten sam bowiem jest stosunek króla do poddanych jak pasterza do owiec... I dlatego mówi: Kto jest z prawdy, słucha głosu mego, nietylko zewnętrznie, lecz wewnątrz wierząc, miłując i wykonując uczynki, jak to powiedział: *„Wszelki, który słyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do mnie"* (Jan 17, 45). Skądże jednak pochodzi to, że człowiek słyszy głos mój? Stąd, że *jest z Prawdy,* którą jest Bóg! — A przecież wszyscy są z Boga — więc są i z prawdy i słuchają głosu? Odpowiadam na to: że niektórzy są z Boga tylko na mocy stworzenia samego (tak wszyscy jesteśmy od Boga). Niektórzy zaś przez uczucie i naśladowanie, *kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy* (żydzi) *nie słuchacie, że nie jesteście z Boga* (Jan 8, 47), jak tylko przez samo stworzenie. Ten tylko słucha głosu wierząc i miłując, kto jest z prawdy: ten mianowicie, kto otrzymał dar, aby ukochał prawdę. — Uważ więc to dobrze, że nie powiedział: każdy kto słucha głosu, jest z prawdy: tak bo-

wiem dlatego bylibyśmy z prawdy, że wierzymy: gdy tymczasem, dlatego wierzymy, że jesteśmy z prawdy, bo otrzymaliśmy dar Boży, przez który wierzymy i kochamy prawdę. *Albowiem łaską jesteśmy zbawieni przez wiarę i to nie przez nas, bo dar Boży jest* (do Ef. 2, 8). *Wam darowano jest dla Chrystusa, nietylko abyście weń wierzyli, ale iżbyście też dla niego cierpieli* (do Ef. 1, 29)." Tyle św. Tomasz (lect. VI).

Na tem kończy się Ewangelja na uroczystość Chrystusa-Króla.

* * *

Należą się jednak pewne domówienia.

Najprzód, jakie na Piłacie wywarła wrażenie odpowiedź Jezusa?

Ewangelja św. powiada: *Rzekł Mu Piłat: „Cóż jest prawda?" A to rzekłszy, wyszedł znowu do żydów i rzekł im: „Ja żadnej winy nie znajduję w tym człowieku".*

W zapytaniu Piłata niektórzy dopatrują się chęci dowiedzenia się, co jest prawdą. Tak nie było. Piłat nie czeka na odpowiedź, lecz odrazu zwraca się do żydów. Gdyby mu chodziło o prawdę, byłby czekał odpowiedzi, a i Jezus, gdyby widział w jego duszy rzeczywiste pragnienie, nie poskąpiłby odpowiedzi. *Ale Jezus wiedział, co było w człowieku* (Jan 2, 25). Gdyby tam było pragnienie, mielibyśmy zachowaną cudną poufną rozmowę, podobną tej, jaką prowadził Jezus z Nikodemem, a jaką przechował nam Jan św. Było zupełnie przeciwnie.

Piłat, rzymianin z rodu, ale grek z kultury,

sceptyk i sofista, a przytem zepsuty epikurejczyk nie dbał o prawdę. Skoro tylko usłyszał, że Jezus mówi o prawdzie, zrozumiał, że chodzi tu tylko o jakieś spory religijne między Jezusem a żydami, a to nie mogło być winą wobec Rzymu, Rzym zostawił żydom ich wierzenia, niech sobie wierzą jak chcą, byleby tylko słuchali i płacili podatki. Nie znalazł więc w Jezusie żadnej winy; a na słowa Jego odpowiedział ironicznie: Cóż jest prawda. Analogiczną odpowiedź podają nam Dzieje Apost., że kiedy św. Paweł stanął w Atenach przed Areopagiem z początku go słuchano, lecz *usłyszawszy, że mówi o zmartwychwstaniu, jedni się naśmiewali, a drudzy rzekli: Będziem cię drugi raz o tem słuchali* (Dzieje 17, 32).

Z tych ludzi był i Piłat. Jednak nie można powiedzieć, aby słowa Chrystusa Pana, żadnego nie wywarły na nim wpływu. Owszem przekonał się o tem, że przed nim stoi sama niewinność i sam publicznie to wyznał... a jednak, raz ustąpiwszy żydom, stoczył się coraz to niżej, więc wbrew własnemu sumieniu: wydał Barabasza, Jezusa zatrzymał — potem ubiczował — wydał żydom i podpisał wyrok, chociaż umył ręce i oświadczył: Nie winienem krwi tego sprawiedliwego. Lecz to go więcej jeszcze potępia.

Na krzyżu przecież położył napis:

Jezus Nazareński Król Żydowski!

* * *

Z wytłumaczenia Ewangelji łatwo zrozumieć jej stosunek do uroczystości Chrystusa-Króla.

Zawiera ona wyraźne świadectwo Jezusa o Sobie: że jest Królem i jakiem jest Jego Królestwo. Przedewszystkiem jest ono powszechnem: *Wszelki,* więc nietylko żydzi, dla których wyłącznie był Stary Zakon, ale odtąd wszyscy ludzie, wszelkie narody bez wyjątku mają otwarte wrota do Królestwa Chrystusowego, byleby tylko *byli z Prawdy!* Inne momenty znajdziemy zużyte w drugiej części liturgji, w pacierzach kapłańskich. Więc do nich jeszcze wrócimy. —

* * *

Credo, jakie następuje po ewangelji ma nietylko podnieść uroczystość święta — ale wypływa i z wewnętrznej myśli — w niem bowiem wyznawamy wiarę naszą nietylko w boskość Chrystusa Pana, a również że: *Królestwa jego nie będzie końca,* w życiu przyszłego wieku, t. j. kiedy już walki i cierpienia Kościoła na ziemi się skończą i triumfujący uzyska swoją pełną chwałę. Gdy *otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły* (Obj. 31, 4). I to zaznaczyć wypada, że symbol wiary nie mówi, że królestwo Boże Chrystusa będzie dopiero po dniu sądu założone, ono już bowiem jest na ziemi, ale że wówczas zwyciężywszy wszelkie przeszkody, prześladowania i bole, otrzyma na wieki pełność tej chwały, do jakiej dąży na ziemi. —

Lwów. *O. Antonin Górnisiewicz Z. K.*

O PRZYGOTOWANIU DO KOMUNJI ŚW.

(Z Ustaw duchownych Jana Taulera).

Jan Tauler, dominikanin niemiecki, uważany jest za jednego z najdoskonalszych mistrzów życia duchownego. Żył w w. XIV., do Zakonu wstąpił w Strasburgu, gdzie też, po wyższych studjach w Paryżu, przypada w przeważającej części jego działalność. Umarł r. 1361. Dzieła jego, napisane w języku niemieckim, są następujące: *Medytacje nad żywotem i śmiercią Jezusa Chrystusa; Listy Duchowe; Ustawy Duchowe.* Poniżej podajemy wyjątek z jego „Ustaw Duchownych", wydanych w tłómaczeniu polskiem, przez Ks. Zygmunta Goliana (Kraków 1852).

Z pomiędzy sposobów dostąpienia jedności z Najwyższym, niema przedniejszego, skuteczniejszego, pewniejszego i świętszego nad częste przystępowanie do Przenajśw. Sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela naszego, z sercem pałającem wiarą i miłością. Błagał niegdyś Ducha mądrości święty zakonnik, by mu raczył objawić, komu, kiedy i jak można zbliżyć się do tej straszliwej i przenajśw. Tajemnicy. Otrzymał w odpowiedzi: „Ten może przystąpić do Komunji św. kiedy tylko zechce, który nie ma, czego mieć nie powinien, który pragnie czego jeszcze nie ma, który pochwala każde dzieło Boskie. Nie potrzebuje czekać zewnętrznych objawów pobożności: — jednak niechaj doświadczy samego siebie, czyli ma dobrą wolę, żarliwą miłość i silną wiarę; bo zaprawdę, niewiele zależy na tem, jak kto czuje, ale bardzo wiele na tem jak miłuje, jak pragnie, jak wierzy".

Kiedy więc masz przystąpić do Przenajśw.

Sakramentu, miej sumienie z grzechów wszystkich oczyszczone. Potem unoś się całą usilnością woli i gorącem pragnieniem; niechaj Bóg jeden i święta Jego łaska, będą celem twoim. Odrzuć od siebie cokolwiek jest Bogu przeciwne, poddaj się w zupełności Jego woli, którą wyżej wszystkiego cenić powinieneś. Poznasz po Komunji św. bliskość Boga po tem, że twa miłość i cześć dla Przenajśw. Sakramentu powiększa się, a nie zmniejszy się w niczem poszanowanie. Jeżeli takie znajdziesz w sobie usposobienie, przystępuj jak najczęściej do Stołu Pańskiego; nie zaniedbuj tak wielkiego źródła łaski, albowiem mówi Pan: „Kochanie moje być z synami człowieczymi" (Przyp. 8, 32).

Jeśli czujesz się letnim, mało żarliwym, bez pobożności i bez pragnienia, nie odstępuj dlatego od zbawiennych zamiarów, byle ci żaden grzech na sumieniu nie ciążył. Bo właśnie wtenczas najpotrzebniejszy ci jest ten zasiłek błogosławiony, w którym dane ci będzie wszystko, na czem ci zbywa. Byleś przystąpił z sercem wolnem od świeckich wpływów i oddanem w całości Najwyższemu Bogu, otrzymasz miłowanie najżarliwsze i świętość największą. W tym to Przenajśw. Sakramencie znajdziesz łaskę najobfitszą, gdyż na przyjęcie jego zbierają się zmysły i wszystkie władze duszy, wobec istotnej w ciele przytomności Pana naszego Jezusa Chrystusa. Szczególnej doznasz pomocy, jeżeli jesteś słaby w dobrych przedsięwzięciach: przybędzie ci moc przeciwko pokusom i ponętom świata: rozogni się miłość

spraw niebieskich, a zstępujący istotnie wewnątrz ciebie Bóg, wskaże ci tam, jak masz wykonywać święte uczynki. Ciało nawet twoje będzie wskróś przejęte obecnością Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa: złączysz się święcie z Bogiem, poczujesz Go w całej duszy, we wszystkiem ciele twojem, bo twa wola, twe zmysły, członki, władze i uczucia zostaną poddane bezpośredniemu Boga działaniu.

Jeżeli będziesz pogrążony w smutku i w żałości sumienia, uznaj twą nieudolność, niemoc i nędzę, i biegnij z pokorną otuchą do owego źródła cichej szczęśliwości, z którą żadna rozkosz inna porównaną być nie może. Doświadczysz jak wiele pocieszeń dla twych boleści, posiłku dla twej niemocy, światła dla twej wiary, ognia dla twej miłości, znajduje się ukrytych w Przenajśw. Sakramencie. Zbliżając się więc do świętego Stołu wznieś tę modlitwę: „Miłościwy Panie i Boże mój: sromotą grzechów moich przywalony, zataczam się ku zatraceniu; sam ratować się nie zdołam: wzywam więc Syna Twego ulubionego, by się raczył ofiarować za grzechy moje, jak ofiarował się Tobie Panie, na krzyżu jako Hostja Przenajśw. Niechajże On zadosyć czyni sprawiedliwości Twojej za mnie, ponieważ On jeden może niezmierną swą zasługą przeważyć okropność mojego przewinienia; a Ty święty Ojcze, niemasz nic droższego ani na ziemi ani w niebie. Chcę przyjąć wielki Boże Syna Twego ukochanego, ażebym przez niego mógł składać dziękczynienia za tyle darów, tyle łask, tyle dobrodziejstw,

któremi raczyłeś mnie obsypać, mnie nędznego grzesznika, który nigdy dość wdzięcznym być nie zdołam za tyle dobroci".

Wyznaj potem jaki jesteś skłonny do złego, a nieskory do cnoty, i mów dalej — „Ojcze Wszechmogący! chcę przez ofiarę Syna Twego, zwyciężyć świat, ciało i złego ducha, tych śmiertelnych nieprzyjaciół moich. Ojcze miłosierny! spraw, by skarby Syna Twego wspomogły moją nędzę, aby Jego dobroć moją złość przemogła, aby nieobjęte rozumem Jego bóstwo wsparło ludzką niedołężność, wzmocniło słabość i udzieliło potrzebnej a nieustającej doskonałości. Boże! niechaj spożyte Ciało i Krew Jezusa Chrystusa umocni mnie w związku z Tobą, jak zezwoliłeś, ażeby Syn Twój ulubiony był przymocowany do krzyża, na którym dokonał odkupienia grzechów naszych. Udziel mi łaskę Twoją Ojcze, łaskę utwierdzającą mnie w Tobie tak silnie, iżbym nigdy nie odstąpił od Ciebie, chociażby Cię świat cały miał odstąpić. Tę modlitwę wznoszę do Ciebie najpokorniej za wszystkich ludzi, a szczególniej za tych żyjących i umarłych, za których mi się modlić najbardziej przystoi".

Po tej modlitwie zastanów się głęboko i długo nad wielkością Tego, który dla ciebie zstępuje: a ty tak niegodny przyjąć Pana wszelkiej chwały, ty zasługujący prędzej na ogień zatracenia! Pomnij jak przy Zwiastowaniu zadrżała Marja, Niepokalanie poczęta i na Matkę Boską wybrana! Pomnij jak zadrżał św. Jan zwiastun Jezusa Chrystusa, gdy miał ochrzcić święte ciało Zbawiciela,

wodami Jordanu. A ty grzeszniku nie zadrżałbyś przyjmując Pana wiekuistej chwały? Czyż możesz z dostateczną miłością i z przyzwoitem uszanowaniem przystąpić do Stołu Pańskiego, do Przenajśw. Sakramentu, przed którego świętością Archaniołowie i Serafini zasłaniają oblicze? Zaprawdę, człowieku, nie możesz, bo jesteś grzechem zarażony, ale niech Pan rzeknie tylko słowo a będzie uzdrowiona dusza twoja. Módl się więc do Pana gorącem uniesieniem serca i ze stałą wolą!

Niepodobna byś się mógł uwolnić od grzechów i przywar, byś mógł być ozdobiony cnotami i łaską, byś powrócił do pierwotnej niewinności, jeśli nie rozpoczniesz żywota pozwalającego ci zbliżać się do Przenajśw. Sakramentu często i z ufnością. Przez częste przyjmowanie ciała i krwi Zbawiciela, połączysz się z Bogiem, jak powietrze ze światłem i ciepłem słonecznem. Żadne stworzenie ani wszystkie stworzenia razem wzięte, nie zdołają oddzielić cię od Boga. Możesz nie mieć świadomości twojego szczęścia, przecie ufaj słowu Bożemu: im słabsza świadomość tem silniejszą musi być wiara, a im silniejszą jest wiara, tem większą otrzymasz nagrodę, byleś tylko czynił co możesz. Jednak smutno powiedzieć, że nikt z pomiędzy nas nie ma wiary silnej, wytrwałej, istotnej! Jakże zawołasz: jakże mieć mocną nadzieję i wielką wiarę, kiedy jestem tak ułomny, tak płochy, tak skłonny do grzechu? Trzeba rozróżniać w sobie dwa żywioły, których sprzeczność okazała się nawet w Jezusie Chrystusie: temi

są wyższe i niższe władze duszy. W ostatniej nocy życia Zbawiciela, władze niższe znękane boleścią wołały: „przenieś ode mnie ten kielich“ a wyższe rozognione rezygnacją dodały „wszakże nie moja wola ale twoja niech się stanie“. — Tak i my działać mamy. Nie mogąc uwolnić władz niższych od udziału w boleściach i ułomnościach doczesnych, wynośmy władze niższe do Boga, i trwajmy z nim w połączeniu błogiem. Skierujmy ducha ku Bogu z poświęceniem, z szczerością i z wyparciem się własnej woli, bo duch nie ma nic wspólnego z władzami niższemi, t. j. ze zmysłami ulegającemi wrażeniom głodu, zimna, niepokojów, rozkoszy i tym podobnym. Natarczywość tych wzruszeń cielesnych, im jest żywsza, tem więcej mieć będzie zasługi onych pokonanie. Kiedy więc zapragniesz przystąpić godnie do Komunji św., przekonaj się czy masz ducha ku Bogu skierowanego, czy do niego pragnie twa wola, czy miłujesz Boga z intencją szczerą i nic osobistego na celu nie mającą, czyś się poświęcił służbie Bożej, a to roztrząsanie sumienia uczyń sercem prostem i prawem. Przy takiem usposobieniu otrzymasz łaski znakomite po każdej Komunji św., a im częściej będziesz przystępował, tem większych skarbów łaski nabędziesz.

Nietylko w Komunji św. zewnętrznej i widocznej udziela Jezus Chrystus łaski zbliżającym się, ale błogosławione skutki Eucharystji spływają także na tych, którzy tęskniąc w duchu do Przenajśw. Sakramentu, unoszą się na skrzydłach gorącego pragnienia, nieobjętej światłem miłości,

i nurtują przed tronem wszelkiej chwały, w głębokiej pokorze a wiecznotrwałej adoracji. Do tej duchowej Komunji św. możesz przystąpić przy każdej Mszy św., przy każdem zatrudnieniu, w każdem miejscu i czasie, a jeżeli masz wiarę mocną i miłość żarliwą, dostąpisz łask nieskończonych.

Wszelako bądź Kościołowi posłusznym, nie zaniedbuj uczestnictwa przy Stole Pańskim, jak często cię pobożność nakłaniać będzie do tego a sumienie pozwoli. Albowiem z Komunją św. zewnętrzną łączą się ćwiczenia pokory, posłuszeństwa, cierpliwości i pogardy dla świata, które przy duchowej Komunji św. nie mają miejsca. Jeżeli nie czujesz dość gorącej pobożności, weź się do rozmyślań, do modlitwy, do życia umartwionego i proś Boga, by cię do świętej Wieczerzy powołał.

Możesz przez Przenajśw. Sakrament nabyć świętości w życiu doczesnem, która ci otworzy przybytek szczęścia wiekuistego: bo świętość zależy od miłowania, naśladowania i posiadania Boga Ojca, Zbawiciela, Pocieszyciela. Co niechaj nam łaska Twoja Panie dać raczy! Amen.

* * *

PRZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY.

Św. Antoni z Padwy.

Cały Kościół katolicki, a zwłaszcza Zakon Braci św. Franciszka Serafickiego, święci uroczyście w bieżącym roku wspaniałą rocznicę 700-lecia śmierci św. Antoniego Padewskiego. Co najtęższe pióra ze świata katolickiego zabrały się do historycznego opracowania życia i działalności wielkiego Świętego. Hagjografowie polscy nie pozostali dłużni św. Antoniemu, o czem świadczą liczne wydawnictwa, nie ustępujące w niczem miejsca opracowaniom zagranicznych autorów.

Pomijamy liczne artykuły, pojawiające się w zadawalniającej liczbie i o nieposledniej wartości historycznej (n. p. rozprawa o „Źródłach do żywotu św. Antoniego z Padwy" X. Dr. K. Wilka w *Przeglądzie Teologicznym*), a rozpatrzymy tylko niektóre życiorysy i dzieła, traktujące obszerniej o Świętym Padewskim.

Ks. Dr. Karol Wilk, Św. Antoni z Padwy, jego życie, twórczość i chwała pośmiertna, str. XV-200, Lwów 1931, Tow. „Bibljoteka Religijna".

Krótkie to studjum o św. Antonim z Padwy daje czytelnikowi miłe, pełne zadowolenie i utwierdza w nim niezłomne przeświadczenie, że wielkość tego Świętego jest najoczywistszym dowodem na opatrznościowe rządy Boże w dziejach ludzkości, powoływujące mężów czynu i świętości dla nawrócenia jej z drogi wiodącej niechybnie do zupełnego upadku.

Autor znalazł szczęśliwe oparcie na źródłach historycznych i wykorzystując je należycie stworzył niecodziennej wartości opracowanie żywotu św. Antoniego. Podnieść również należy śmiałe naszkicowanie przez autora całokształtu ówczesnych prądów społecznych, nurtujących w narodzie włoskim; a na tym tle, jako na kanwie, znaczy wybitne cechy indywidualności św. Antoniego, z równoczesnem nawiązaniem do ducha

zakonu franciszkańskiego według myśli Założyciela Serafickiego.

O. Ireneusz Kmiecik Z. B. M., Św. Antoni Padewski jako zwierciadło cnót, str. 117 Kraków 1931, nakładem OO. Reformatów.

— Św. Antoni Padewski jako wzór dla młodzieży, str. 89, Kraków 1931, nakładem OO. Reformatów.

Czcig. autor postawił sobie za zadanie skreślić dla młodzieży polskiej w przystępnej formie sylwetkę św. Antoniego, wykazując ogrom cnót, wieńczących aureolą świętości tego męża czynu i zaparcia się siebie. Miłość Boga objawiła się u św. Antoniego w umiłowaniu słowa Bożego, w walce z własnemi namiętnościami, we wyrabianiu szlachetnego charakteru przez codzienną praktykę cnoty pokory i czystości. Św. Antoni staje przed nami jako wzór we walce o cnotę, przyświeca jako świetlany przykład obrońcy wiary i czciciel Eucharystji.

Obie książeczki napisane są zajmująco i posłużyć mogą młodzieży nietylko do czytania, ale i do rozmyślań.

O. R. Gościński, Franciszkanin, „Św. Antoni Padewski" (żywot). Wydanie ilustrowane, jubileuszowe (1231-1931).

Wspaniały gmach życia wewnętrznego św. Antoniego wznosi się na opokowej podstawie miłości nadprzyrodzonej Boga i bliźniego. Choć 7 wieków oplotło tę opatrznościową postać przędzą licznych legend, mimo to, przy naukowej, żmudnej pracy krytycznej, można dojść do bądź co bądź dodatniego określenia ich wartości historycznej. Najzupełniej udało się to O. Gościńskiemu: uniknął zbytniego krytycyzmu polemicznego (o co trudno niektórym historykom przy bezpośredniem użytkowaniu źródeł), a w to miejsce podał najnowsze wyniki badań fachowych sił w zakresie

historji Zakonu Franciszkańskiego, a szczególnie żywotu św. Antoniego Padewskiego. Materjał dziełka, oparty na bogatej doborowej literaturze obcej (z starszych polskich prac o św. Antonim Pad. posiadamy: „Żywot św. Antoniego z Padwy" O. F. Szczepanika i „Św. Antoni Padewski" Ks. Dr. A. Lepitre'a [przekład z francuskiego]) oddany w szacie przystępnej.

Wkp.

*

Prof. Dr. Pius Parsch, Kazania o Mszy św. (wykłady w czasie Tygodnia liturgicznego), po polsku opracował Ks. Jan Korzonkiewicz, str. 99, Kraków 1931, Nakładem Wydawnictwa „Mysterium Christi" i „Służba Boża".

Ożywczy rozpęd ruchu liturgicznego, znamiennie już rozwinięty w zachodnich krajach, poczyna i u nas rozprzestrzeniać się coraz szerszemi kręgami i znajduje żywy oddźwięk i zrozumienie w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród starszej inteligencji i młodzieży uniwersyteckiej. Na duchowieństwie zaś ciąży obowiązek dawania dyrektywy temu ruchowi, by bezustannie wzrastał w natężeniu, ale z drugiej strony, by nie wyszedł z granic, poza które żadną miarą wyjść nie może, będąc na usługach nieomylnego urzędu nauczania Kościoła. Siłą tego faktu liturgicznego gałąź kaznodziejstwa musi nabrać większego rozrostu i rozwinięcia; w jakim zaś kierunku ten wzrost ma iść, wskazuje praktycznie Ks. Parsch w swych wykładach liturgicznych, zebranych w niniejszej książce. — Wychodząc z określenia istoty nabożeństwa liturgicznego, podaje ideowy rozwój Mszy św. w dziejowych wypadkach Nowego Przymierza. Dalej przedstawia w oryginalny sposób dogmatyczne, etymologiczne, historyczne znaczenie poszczególnych zasadniczych części Mszy św., począwszy od wstępnych modlitw przy ołtarzu a skończywszy na dziękczynieniu po Komunji św.

Dziełko, ze względu na swą oryginalność i cenny materjał, samo się poleca i nie potrzebuje osobnych

pochwał. Tłumaczenie Ks. Kan. J. Korzonkiewicza bardzo jasne i poprawne.

B. Zak. Kazn.

Dr. Ludwig Fischer, Fátima, das portugiesische Lourdes, str. 134, Kirnach-Villingen 1930, Verlag der Schulbrüder.

Żyjemy obecnie w okresie intenzywnej pracy, teologów katolickich nad określaniem wartości prawdy, ogólnie przyjętej przez Kościół, choć jeszcze nieokreślonej definitywnie, o Wszechpośrednictwie Najśw. Marji Panny. Walnym przyczynkiem i pomocą w tej kwestji będzie zapewne, chociaż jedynie w sferze praktycznego dowodu, cudowne działanie Królowej Różańca św. w Fatima, w Portugalji (o czem obszerniej informowała, jako pierwsza z czasopism polskich „Róża Duchowna", wyd. OO. Dominikanów we Lwowie, w kwietniu i maju b. r.). Fatima otrzymało już nazwę *portugalskiego Lourdes,* ze względu na bardzo liczne pielgrzymki i częste uzdrowienia. — Autor osobiście zwiedzał to miejsce cudowne i wrażenia swe spisał w książce niniejszej p. t.: „Fatima", cennej już z tego choćby powodu, że zawiera dużo świerzych uczuć i trafnych reflekryj pątniczych.

Życzyć sobie jedynie można, by była szczęśliwym zaczątkiem dla dalszej literatury o tym nowym „przybytku" Marji.

O. Hieronim M. Jurak Zak. Kazn., Ordien bratiew propowiednikow ili dominikancew, str. 65, Wilno 1930, Bractwo św. Cyryla i Metodego.

Książkę tę, przeznaczoną dla Rosjan, wydaną najpierw staraniem O. Bubenika O. P. po czesku, przełożył na język rosyjski A. Woronow.

Autor, wychodząc z założenia: że tylko obopólne poznanie życia duchowego Wschodu i Zachodu może być trwałą podwaliną zjednoczenia, stawia przed oczyma czytelnika Zakon dominikański jako ośrodek, gdzie

to życie Kościoła katolickiego bije najżywszem tętnem.

We wstępie uzasadnia różnorodność zakonów w Kościele, które wzięte razem, jako człony mistycznego ciała urzeczywistniają ideał Chrystusa. Jednym z tych członów jest właśnie Zakon Kaznodziejski.

Treść właściwa rozpada się na dwie części:

Część I. (str. 5—25) teoretyczna obejmuje: powstanie, cel, środki: (śluby, życie wspólne, liturgiczne i naukowe), oraz charakter i ustrój Zakonu Braci Kaznodziejów.

W cz. II. natomiast przedstawia: jak dominikanie wypełnili swe posłannictwo w ciągu wieków: znaczenie ich nauki i jej wpływ na kulturę ogólnoludzką; działalność misyjną; wreszcie stosunek tego Zakonu do innych zgromadzeń i jego rozwój w chwili dzisiejszej.

W osnowie treści autor uwzględnia, choć krótko, stosunek dominikanów do kościoła wschodniego.

Dziełko odznacza się objektywnością, zwięzłością i umiłowaniem sprawy. Sądzimy, że po zapoznaniu się z niem niejednemu, uprzedzonemu do wszystkiego co katolickie otworzą się oczy; a to tem bardziej, że społeczeństwo rosyjskie urabiało sobie niejednokrotnie sąd o zakonnikach na podstawie n. p. takiej lektury jak Lermontowa „Ispancy“... *Rob.*

S. Barbara Żulińska C. R., Mała Święta, str. 80, Lwów, 1931, „Bibljoteka Religijna.“

Wydanie czwarte tego małego dziełka o św. Teresie od Dzieciątka Jezus niezawodnie świadczy o tem, że autorka potrafiła wywiązać się ze swego zadania, które polegało na tem, by umysłom dziecięcym w sposób przystępny i do nich dostosowany podać garść prawd religijnych. Barwność opowiadania nabiera jeszcze większego życia przez dwanaście ilustracyj, zdobiące książeczkę. *A.*

* * *

Nadesłano do Redakcji:

Abbé Maurice Bessodes, Saint Roch, Histoires et Légendes, str. VIII — 170, Torino 1931, Marietti.

Guidus Cocchi C. M., Commentarium in Codicem Juris Canonici, tom 3, ed. III. recognita, str. 480, Taurinorum Augustae 1931, Marietti.

Ordo Divini Officii recitandi pro anno MCMXXXII, str. 119, Taurini 1931, Marietti.

Ks. Dr. Ferdynand Machay, Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej, str. 189, Poznań 1931, Księgarnia św. Wojciecha.

Wybór pism Kaznodziejskich Bossueta, przetłumaczył prof. M. M. Paciorkiewicz (Wydawnictwo: Skarbiec Mistrzów kaznodziejstwa), str. 209, Poznań 1931, Księgarnia św. Wojciecha.

O. Alfons M. Kolbe, Ułomki z życia O. Wenantego Katarzyńca Franciszkanina, str. 127, Niepokalanów 1931, Wydawnictwo „Rycerza Niepokalanej".

B. Henrici Susonis O. P. Horologium Sapientiae; accedunt tractatus et notae quaedam de Theologia mystica ex operibus Henrici Denifle O. P.; edidit Carolus Richstätter S. J., str. XX-279, Taurini 1929, Ex officina Marietti.

Petrus Xaverius Lercari S. J., Mensis Eucharisticus, hoc est praeparationes, aspirationes et gratiarum actiones pro sumptione SS. Eucharistica, str. VIII-87, Taurini 1930, Domus edit. Marietti.

Adolf Kardinal Bertram, Charismen priesterlicher Gesinnung und Arbeit. Skizzen und Winke für Tage der Recollectio, str. X-196, Freiburg 1931, Herder.

Kümmel, Konrad, Heilige Jugendzeit-Erzählungen für jugendliche Kommunikanten, str. XVI-370, Freiburg 1931, Herder.

Superiorum permissu. De licentia Ordinarii
Redaktor odpow.: *O. Dr. Andrzej M. Gmurowski Z. K.*

Tłoczono w Drukarni Dominikańskiej, Lwów, pl. Dominikański 2